

WYDAJE: KOMITET OPORU SPOŁECZNEGO KOS

27 LUTEGO 1984 ROKU - NUMER 50

Ogromne wojska, bitne generały,
Policje - tajne, widne i dwu-pleciowe-
Przeciwko komuż tak się pojednały?
Przeciwko kilku myślom... co nie nowe!...

Cyprian Kamil Norwid



Pięćdziesiąt KOS-ów

Dzisiaj oddajemy do rąk czytelników 50 numer naszego pisma. Ten nasz jubileusz umiemy pewno uważać redakcji, dywagując nie tylko o wartościach - młodości, poczucie i obchodów, no i pęków, które przyniosła nam jubileuszowe spotkanie redakcji. Mimo to Dawid Jaruzelski wyznał, że nie czuje się jubileuszowo i to ze względu na zrealizowanych. "W perspektywie drukowańca i pisarza, na jaki musimy się, nastawiać, fakt, że wydawca akurat kolejny, okrążył numer pisma wydając się bez znaczenia" - stwierdził. Zapytana Anna Aruk na pytanie, co sądzi o jubileuszowych obchodach, odpowiedziała, że wolałaby znaleźć się w tożsaku niż cokolwiek obchodzić. Adam Górski oświadczył zaś pryncypialnie, że "obecnie nie są ważne rocznice i jubileusze, lecz obrona światowego pokoju". Jedynie Julian Tuwasi, pochłaniając spory ilość pęków, wyznał zrozumienie dla roli obchodów jubileuszowych w rozwoju kultury politycznej naszego narodu. A inni? Dla Kasi Uron 50 numer KOS-u to jak zawsze kolejna porcja sprządek i poprawek, za które po raz pięćdziesiąty trzeba będzie przeprosić obrażonych autorów. Sklepienie nakleja 50 jubileuszowego numeru, pod łachowym kierownictwem Leszka Wraźcego, będzie jak zawsze skrzyżowaniem pracowni Krawiec-Kie, ze stółem rzeźnickim - jak zwykła określać tę procedurę, Kasia. A nasi przyjaciele z drukarni i kolportażu dokonają kolejnego, 50 już cudu - dostarczenia w terminie naszego gazety do rąk czytelników. Dla naszych stałych odbiorców z LB - 50 numer KOS-u stanie się pięćdziesiąty, okazją do przetykania frustracji z powodu niewydolności własnych organów śledczych, pełni zrozumienia dla tych cierpień, kierujemy więc dziś, w dniu naszego skromnego jubileuszu słowa współczucia dla majstra S., którego z powodu ukazania się 50 KOS-a zwróć ominię awans.

A więc jednak jest to jubileusz. 50 kolejnych numerów KOS-u - to już setki tysięcy egzemplarzy gazety, która systematycznie, co dwa tygodnie, dociera do rąk czytelników w 20 miastach Polski. 50 kolejnych numerów KOS-u - to już dwa lata współdziałania nas wszystkich, tych którzy piszą, redagują, drukują, kolportują i czytają nasze pismo. Po dwa lata udoświadczenia przez nas szczególną wspólnoty - wspólnoty ludzi niezależnych, dla których codzienne ryzyko związane z pracą w KOS-ach stało się świadomością wyzwanym stylem życia. I to właśnie ciężcy nas najbardziej, jednolitym bowiem sposobem życia, który pozwala nam o warunkach panowania kłamstwa, przemocy i bezprawia zachować niezależność i poczucie sensu tego, co robimy. Mimo zaprzeczenia, stało się poczucie zagrożenia, mimo niepewności o jutro, nawet mimo chwytliwych złań - po prostu cieszymy się z tego co robimy. Dziś z okazji "jubileuszu" poczulimy to wyraźnie.

A więc jednak jest to jubileusz. Dla uczczenia KOS-u wstawiamy nową rubrykę, tj. "niezależni". Bądźmy w niej drukarzem samotnie wywołującym głosy i współtwórcą niezależnego społeczeństwa - tych wręcz takich, którzy wywarli się ośmieszając, pomimo się i rezygnacji, - lecz wszystkim w imię solidarności.

nie ZALEŻNI redaktorka

Przed sierpniem od czasu do czasu trafiały do mych rąk publikacje niezależnych oficyn; wyłącznie pożyczana na krótko, czasem tylko na jedną noc. Przeważnie były to książki, niekiedy Zapis lub Biuletyn KOR-u. Właśnie w tym ostatnim wydrukowano, będące zimą 80 r., raport o pracy podziemnej drukarni, pióra Jana Walca, pt. Wolna walkowa. Dzięki temu tekstowi praca niezależnej oficyny w PRL przestała być dla mnie abstrakcją, pojawiły się żywe obrazy i postaci, a wraz z tym chęć włączenia się do pracy czy choćby udzielenia jakiejś pomocy. Lecz jak to zrobić? Ze zrozumiałych względów ludzie z opozycji zapraszali do współpracy wyłącznie osoby z kręgów swych bliskich przyjaciół.

Stąd m.in. moja aktywność po sierpniu. Wykorzystałam szansę: Komitet Założycielski, wybory, szybko, jak najszybciej zarejestrować nasze koło NSZZ "S" w Regionie. Poznać ludzi ze środowiska, nawiązać łączność z innymi środowiskami. Trzeba się spieszyć, nie wiadomo jak

s.2

WYDARZENIA 14-27 lutego

- L. Wałęsa, powołując się na doświadczenia Mahatmy Gandhiego, stwierdził, że nie wyklucza podjęcia głodówki w postaciach w obronie demokracji i praw człowieka w Polsce.
- Władysław Sita-Nowicki wystosował list do gen. Jaruzelskiego, w którym określili aresztowanie mec. M. Bednarkiewicza jako niebezpieczne i cyniczne pogwałcenie prawa.
- Międzynarodowy PEN-Club zakomunikował min. Zygulskiemu decyzję zawieszenia z dniem 14 II polskiego oddziału PEN-Clubu. Od tej chwili każda decyzja podjęta w imieniu tego oddziału będzie uznawana za nieważną.
- Nowym dyrektorem Radia Wolna Europa został m. p. George Urban. /To jeszcze nie prima aprilis/.
- Władze CSRS uniemożliwiły przedstawicielom KOS-u spotkanie z przebywającym w Czechosłowacji sekretarzem ONZ, Perezem de Cuellar. W związku z tym członkowie Karty 77 przekazali na Zachód list do sekretarza generalnego, przedkładając w nim swe racje. List podpisał m. p. min. spraw zagr., J. Hajek.
- W zachodniej i wschodniej części ZSRR rozpoczęto budowę nowych baz dla rakiet SS-20.
- Dotarły do nas bliższe szczegóły niedawnego ataku sowieckiego na afgańską dolinę Szomali /50 km na półn. od Kabul/. 9 II zaatakowano wioskę Istalew, jeden z głównych punktów oporu. Duża liczba powstańców wraz z rodzinami została zabita, innych wzięto do niewoli. Wioska została spalona.
- W Afganistanie trwa niezwykle brutalna akcja poboru do wojska. "Rezerwowi" /często nieletni lub po pięćdziesiątce/ otaczani są przez oddział armii rządowej i pod groźbą śmierci wcielani do wojska. Żołnierze, którzy odsłużyli okres służby obowiązkowej, nie są demobilizowani. Ochotnicy otrzymują przydziały ziemi i nagrody pieniężne. Morale armii afgańskiej jest b. niskie. Mężczyźni w wieku poborowym przechodzą na stronę partyzantów. Stan liczebny armii zmniejszył się z 80 tys. przed inwazją sowiecką do 40 tys. obecnie. W niektórych źródłach armia afgańska liczy zaledwie 20 tys. żołnierzy/.
- W połowie lutego partyzanci afgańscy nasilili akcje nękania okupanta. M.in. dokonali jednoczesnych ataków na trzy obiekty w Kabulu - na ambasadę sowiecką, na sowieckie pozycje artyleryjskie / w wyniku eksplozji zginęło 10 żołnierzy sowieckich/ oraz na stanowiska policji afgańskiej.
- Okupacyjne wojska wietnamskie w Kambodży dokonali ofensywnych działań przeciwko oddziałom powstańczym. W rejonie granicy z Tajlandią. Gaz toksyczny znajdujący w magazynach rozdzielniczych produkcji ZSRR.
- Kuba pośredniczy w przemyśle narkotyków do USA. Zarobione dolary przeznaczane na finansowanie działalności terrorystycznej w różnych regionach świata.
- Po spłądowaniu przez tłum demonstrantów i spalaniu ambasady jordańskiej w Tripolisie Jordania zerwała stosunki dyplomatyczne z Libią. Jak stwierdził jeden z dyplomatów USA, w Libii tłumy i demonstracje zbierają się, gdy władze na to zezwalają.

- Radio "Solidarność" nadaje w czwartek 23 II br. Radio "Solidarność" nadało kolejną audycję, w której J. Bujak wygłosił swe oświadczenie ws. ogłoszonych na 1 VI br. "wyborów" do rad narodowych. Bujak nazwał sierpcową imprezę pseudowyborami i ponowił apel TKK o ich bojkot.
- Audycja trwała 6-8 min. i była dobrze słyszalna w śródmieściu i kilku innych dzielnicach Warszawy.
- 2 marca o godz. 17.35 na pokładzie samolotu LOT-u przybył do Warszawy trumny ze zwłokami Ignacego i Marii Moscińskich, i została przewieziona do kościoła św. Boromeusza.
- 3 marca o godz. 10.00 w katedrze św. Jana odbędzie się uroczystość żałobna. O godz. 12.00 zwłoki zostaną złożone w Alei Gaslińskich między grobami Fronczak i Soltana.
- Wraca majestat 27 Rzeczypospolitej.

25 lutego br. zmarł w Gdańsku Lech Bądkowski, społecznik, pierwszy rzecznik KKP NSZZ "Solidarność".
CZAS JEGO PAMIĘCI

REDAKTORKA... długo "to" potrwa. Potem wszystkie więzi będą tak cenne, każda przyjaźń ułatwi pracę.

"To" trwało jednak ponad rok. W pierwszej połowie 81 r. pojawiła się nadzieja na jakiegoś trwałego zmiany - jest nas przecież tak dużo! Lato i jesień pogiębiały wątpienie. Ciagle stojmy w miejscu, tego muru nie da się przebić.

13 grudnia - szok, oczywiście, ale świat się nie skonczył. Rozpoczął się tylko nowy etap pracy - chyba bardziej prawdziwej, konkretnej-po odrzuceniu pozorów, złudzeń i mitów.

Początkowo pomoc ukrywającym się. Dom pełen ludzi - kawa, herbata, kanapki. Nawiazywanie łączności, wymiana informacji, niekonieczne się rozmowy. W pracy-zbiórki pieniędzy i żywności dla internowanych i ich rodzin. Powstaje TKZ. Rusza kolportaż. Pomimo najróżniejszych trudności i potknięć, wszystko to o dziwo działa dość sprawnie. Przystaje wystarczać. Wreszcie pojawia się okazja. Trafiam do niezależnej redakcji.

Ludzi do tej roboty wciąż mało, stąd pośpiech. Drukarze czekają, kolportaż ma ściszy "roskiad jazdy". Makietki gazety nie może się spóźnić ani o dzień. A tu przy każdym numerze niespodzianki. Jakas wpadka w rodzinie, maszynę trzeba natychmiast zabrać z mieszkania maszynistki. Dokąd ją przewieźć, kto będzie dalej pisał? Nerwowa bieganina po krewnych i znajomych. Wreszcie jest lokal, nowa pani - dwa dni diabli wzięli. Dawno niekonserwowana maszyna też robi kawały. Skąd tu u licha wziąć mechanika, którego trzeba natychmiast przewieźć do zakonspirowanego lokalu? Przez głowę płyną znajome twarze, adresy, telefony... Nie ma za dużo czasu, dziś zebranie redakcji.

Na stole, na tapczanie, na podłodze stony materiałów. Gazety "S" z różnych regionów, maszynopisy, rękopisy. Nie ma chyba w Polsce niezależnie myślącego człowieka, który nie chciałby czegoś u nas wydrukować. Piszą o wszystkim - o polityce i gospodarce, o oświacie i kulturze, o represjach i zatrutym środowisku - publicystyka, felietony, polemiki /najczęściej z Urbanem i Warszawskim/, listy do redakcji itd. Wszystko to trzeba przeczytać, wyłowić najlepsze. Dyskusje długie i burzliwe. - "To chała, odrucamy". - "Nie można, autor się obrazi. Trochę mu tym razem nie wyszło, ale to stały współpracownik, trzeba puścić". Skąd ja to znam? Czyżby i tutaj... Padają polecenia. To skróćisz o połowę. Tęto nie może zająć więcej niż szpalte. Z tego wybierz cytaty, nie więcej niż na pół szpalty. Potrzebny komentarz od redakcji, kto napisze? I tak godzinę plyną, a tu jeszcze czekają sprawy organizacyjne: kto, kiedy, komu, gdzie dostarczy, jakie materiały. Nie mnożyć spotkań, kontakty tylko niezbędne. Punktualność obowiązkowa. Pamięć trzeszczy w szwach.

Czas leci szybko, kolejne numery plyną jak w kalejdoskopie. Niemożliwe, już jubileusz?

Porno i horror w propagandzie

- Najważniejsze nowe zjawiska w propagandzie, przede wszystkim telewizyjnej, to:
 - pornografia w różnych wydaniach i wariantach;
 - okrucieństwo, zarówno to codzienne, o przestępczym charakterze, pokazywane w telewizji często z brutalną dokładnością /morderstwa, na staruszkach, pożywanie i zabijanie dzieci, kradzieże, gwałty itp./, jak też wyjątkowe, typu wojny, rakiety, zniszczenie, globalny konflikt i nuklearne zagrożenie/;
 - zainteresowanie radioestezją, astrologia, bioenergoterapia itd.;
 - kontrolowany krytycyzm /dyskusje nad ordynacją wyborczą, podwyżkami cen, informowanie o wzroście wydatków na zbrojenia, "nowych" faktach w procesie G.Przenyka itp./.

Wspomniane elementy propagandy są "nowe" jedynie w tym sensie, że pojawiły się w komunistycznej propagandzie na taką skalę po raz pierwszy. Stałym, towarzyszącym im elementem jest postać J.Urbana. Elementy te interpretujemy następująco:

1. Zasadniczym celem używania w propagandzie pornografii, horoskopów, i innych "rzeczy dziwnych i niewyjaśnionych" jest przetrwanie ścieżki do odbiorców. Ponieważ społeczeństwo, zapewne w nieco sztuczny sposób, zostało "astrologicznie" za-rażone, wspomniane tematy cieszą się autentycznym zainteresowaniem, i stanowią skuteczną dość zachętę do kupowania gazet i oglądania TV.

2. Uważamy tę ścieżkę, za nieobojętą moralnie. Intencje władz są jednoznaczne, przyciągnąć widza i czytelnika, i go zdemoralizować: przez porno-sex osłabić sferę emocjonalnych więzi, także rodzinnych, poprzez astrologię, horoskopy, bioenergoterapię, ogłupić, wyłączyć intelekt, osłabić potrzebę myślenia. Generalnie, celem jest znalezienie dla niepotrzebnie rozbudzonego politycznie społeczeństwa jakiegoś zajęcia, zatrzymanie procesu dojrzewania politycznego. Zajęty porno i horoskopami obywatel przestaje być przeciwnikiem władz. Nie można też nie zauważyć, że propagowanie tego typu wartości, jest jednocześnie prowadzeniem walki z moralnością katolicką /chrześcijańską/, a więc sprytną formą walki z Kościołem. Relatywizacja wartości, osłabianie kręgosłupa moralnego, wzmocnione dodatkowo przez zagrożenie alkoholem i narkotykami, to najnowe

3. Okrucieństwo, mordy, szczególnie wszystkie, ek-sponowane w TV ostatnio zbrodnie dokonywane na dzie-ciach, służą naszym zdaniem generalizacji, a nawet przesunięciu poczucia zagrożenia. Rzecz w tym, że z bardzo konkretnych powodów /obawa przed milicją, wyrzuceniem z pracy etc./ w społeczeństwie obecne jest w tej chwili znaczne poczucie lęku. I ludzie lokalizują prawdziwo jego źródło - widzą je w komunistycznej dyktaturze. Władze pokazując dramatyczne sceny w TV starają się przenieść źródło lęku z siebie na prze-stępców, tło społeczne, morderców, okrucieństwo ludzi itp. Mamy się bać, jeżeli i tak się boimy, lecz przy-czynny leku powinniśmy szukać "wszędzie", czyli nigdzie. Powinniśmy się bać, i władze ten nasz lęk sztucznie wzmocniają /lek paraliżuje/, lecz strach, powinien mieć "wielkie, niezrozumiałego pochodzenia oczy". I rzecz jasna, jeżeli strach kojarzyć będziemy ze złem "natu-ralnym" niejako w społeczeństwie, to nawet milicja wyda się nam azylem bezpieczeństwa, a nie rzeczywistym źródłem zagrożenia.

4. Poczucie zagrożenia wzmocnione jest dodatkowo psychozą wojenną. Sądźmy że decyzje w tej sprawie zapadły poza Polską, chociaż ich charakter okazał się dla obecnej propagandy władz bardzo pomocny. Okrucieństwo jest powszechne, prowadzi do wojny, która niejako "wisi w powietrzu". Boimy się więc słusznie i w sposób uzasadniony - w efekcie propagandowych zabiegów. Ale nie o zdrowie i jedzenie naszych dzieci, o ich przyszłość w komunistycznym kraju, o nasze prawa i pewność pracy, boimy się nie komunistów, lecz wojny, zła i okrucieństwa "w ogóle". Takie są założenia władz. Czy są skuteczne? Nie wiemy, obawiamy się, że tak, i to w większym stopniu, niż to sobie uświadomiamy. Trudno w tym kontekście nie zauważyć filmu The Day After, chociaż jego odbiór przez społeczeństwo był bardzo zróżni-cowany.

5. Dodatkowym i specyficznym elementem propagandy jest Jerzy Urban. Jest to nie tylko środek przekazu, jest sam przekaz. Otóż niezależnie od tego co mówi Urban, jakie konkretnie przekazuje informacje, zawsze forma wypowiedzi jest najważniejszą informacją. To jak mówi jest ważniejsze od tego co mówi. A on zawsze mówi to samo: "mamy was w d..., niczego nie damy, nie ustąpi-my, żadnych rozmów, złudzeń i nadziei". Tak będzie zawsze!!!

6. W pkt. 3,4,5 pisaliśmy o "lekowych", obezwładnia-jących elementach propagandy. Wydaje się, że wyraźnie założonym przez władze celem jest sprzyłowanie woli społeczeństwa - traktowanego jako wojennego przeciwni-ka - obezwładnienie przez strach. Buta, arogancja i tu-pet J.Urbana pełnią tu b. ważną rolę, każdorazowo przy-pominają o przewadze, sile i potędze władzy, która "mo-że wszystko" i robi tylko "to co sama chce".

7. Przypominamy o towarzyszącym temu wszystkiemu obkuraczaniu, który wzmocnia postawy typu: chamstwo, agresywność, demonstrowanie pogardy wobec słabszych, antyinteligencję, antysemityzm, lekceważenie chłopów /"słowa mu z butów wychodzi"/ itp.

8. "Kontrolowany liberalizm" - to specyficzna cecha propagandy, która pozwala na krytykę, np. ordynacji wyborczej, podwyżek cen itp. Słyszymy w radiu odważne głosy krytyczne, zwykłych szarych ludzi, które mają charakter autentycznych wypowiedzi. Wydaje się, że ten element propagandy został przez podziemną prasę wymuszony. Przyciągnąć widza, słuchacza i czytelnika teraz - trzeba przez "prawdę" lub jej namiastkę, lecz bliższą prawdy, niż to kiedykolwiek w komunistycznej propagandzie miało miejsce. Władza może uwiarygodnić się tylko przez odpowiednio dawkowaną i sterowaną prawdę. Liczy, że przyciągnie część społeczeństwa, iż jest patriotyczna, liberalna i szlachetna, a tylko twardogłowi i Kreml blokują ją w demokratycznych zamierzeniach.

Generalnie: Władze mają pełną świadomość, że nastal kres ideologii i konsumpcji. Ani marksizm-leninizmem, ani konsumpcją /czym tu kupować ludzi, i ilu? nie zjed-na sobie żadnej znaczącej części społeczeństwa. Stąd świadome odwoływanie się do tanich i chwytliwych sposo-bów, przez seks i astrologię do serc i umysłów. Komun-iści zdają sobie sprawę, że nie są w tej chwili w stanie wychować ideowych zwolenników systemu, więc pró-bują wychodować zdemoralizowanych, przerażonych, szarych ludzi, którzy nigdy nie zmienia się w świadomych przeciwników systemu.

Zespół

Kłopoty z doktorantami

Sekretarz Generalny ONZ, de Cuellar, otrzymał dokto-rat h.c. na UJ. Po doświadczeniach z ubiegłorocznym doktorantem Jagiellonki - Janem Pawłem II - reżim na wszelki wypadek ocenzurował jego wykład. Z tekstu Opu-blikowanego w prasie oficjalnej wypadło jedno, dość zresztą niewinne zdanie: "Ważne prawa człowieka" - po-wiedział de Cuellar - "obywatelskie i polityczne, ekono-miczne i społeczne, wyznaniowe i związkowe nadal są lekceważone w wielu krajach świata". Nie była to zresz-ta jedyna ingerencja cenzury w sprawozdanie z pobytu Sekretarza Generalnego ONZ. Czytelnik reżimowej prasy

Cena ustępstw

Ks. Mieczysław Nowak, wikary parafii św. Józefa w Ursusie został, decyzją Prymasa Glempa, przeniesiony do parafii wiejskiej, 100 km od Warszawy. Kościół św. Józefa, podobnie jak kościół św. Stanisława Kostki w Warszawie /głośny dzięki ks. Jerzemu Popieluszko, który pod koniec ub. r. padł ofiarą policyjnej prowokacji, a niedawno został ostrzeżony przez Prymasa, by stonował swe patriotyczne kazania/, był ośrodkiem, wokół którego koncentrowało się niezależne życie społeczne Ursusa, jednego z bastionów "Solidarności". Ks. Nowak był niezwykle popularny wśród parafian; swa uczciwa, patriotyczna postawa zaskarbił sobie ich ogromny szacunek. Przyjmując polecenie Prymasa, ks. Nowak powiedział, że fakt, iż nie tylko władze państwowe, lecz i kościelne cenzurują jego kazania, sprawił mu wielki ból. Gdy 19 lutego do Ursusa przybył ks. kanonik Jan Górny, by wytłumaczyć parafianom przyczyny decyzji Prymasa /określił on przeniesienie ks. Nowaka mianem "awansu"/, został przez zgromadzonych wiernych wygwizdany. Ta seria bezprecedensowych wydarzeń zmusza do ponownej refleksji nad polityką Prymasa Glempa oraz nad stanowiskiem, jakie wobec niej powinna zająć opozycja.

Kilkakrotnie miałem już okazję napisać, że moim zdaniem, podstawowa rozgrzywka polityczna w PRL, wobec politycznej śmierci PZPR oraz rozbicia przez reżim NSZZ "S", dokonuje się między aparatem władzy a Kościołem, który stał się, nawet gdyby tego nie chciał, depozytariuszem społecznych nadziei. Sam ten fakt upoważniałby już do prowadzenia politycznej analizy działań Kościoła. Rzecz jednak w tym, że Kościół aktywnie rewidował dla siebie status politycznego partnera władzy i negocjował z reżimem szereg kwestii o charakterze pozareligijnym, a mających kluczowe znaczenie dla życia społecznego, że wspomnę choćby o fundacji rolnej. Wszystko to sprawia, że teza o pełnieniu przez Kościół roli podmiotu politycznego jest w pełni uprawniona.

Zarazem Kościół nigdy nie twierdził, że w swej politycznej działalności ograniczy się do pełnienia roli rzecznika interesów ogólnospołecznych, tak jak artykułują je organizacje obdarzone społecznym mandatem zaufania - przede wszystkim NSZZ "S", w okresie swej działalności legalnej, a następnie podziemnej. Przeciwnie - począwszy od słynnego kazania Prymasa Wyszyńskiego z sierpnia '80, kiedy to wezwał strajkujących, by powrócili do pracy, Kościół ukazywał jasno, że w relacjach z władzami dąży do osiągnięcia własnych celów politycznych. Cele te, rzecz jasna, nie muszą być sprzeczne z celami ogólnospołecznymi; nie muszą jednak też być z nimi tożsame. W zbiorze tych celów, podstawowe wydają się dwa: wzrost pozycji negocjacyjnej Kościoła wobec władz, dający możliwość wynegocjowania korzystniejszych warunków realizacji religijnej misji Kościoła, oraz sprzyjanie realizacji polityki Watykanu, będącej wszak instancją nadrzędną dla wszystkich kościołów lokalnych.

Od momentu wprowadzenia stanu wojennego polityka Prymasa Glempa zaczęła budzić najpierw sporadyczne, a potem coraz powszechniejsze głosy krytyki społecznej. Zarszucano mu błąd, że w ogóle negocjuje z władzami, bądź że w tych negocjacjach idzie na zbyt poważne ustępstwa. Traktowano go przy tym z reguły jako rzecznika interesów ogólnospołecznych, co, jak wykazałem wyżej, było i jest niezasadzone. Z kolei argumentem najczęściej przytaczanym dla obrony jego stanowiska było twierdzenie, że nie dysponując pełnią informacji na temat zakresu negocjacji nie możemy ich oceniać, oraz że wszystko, co Prymas wynegocjuje będzie z korzyścią dla Kościoła, a więc i dla społeczeństwa. Fałszywość obu argumentów jest oczywista: społeczeństwo ma prawo oceniać, a obowiązkiem tych, którzy twierdzą, że przemawiają w jego imieniu, jest dać mu wystarczający do tego materiał informacyjny, bądź - w sytuacjach wyjątkowych - zaapelować o udzielenie zaufania. Ksiądz Prymas nie uczynił ani jednego, ani drugiego. Interesy Kościoła zaś i społeczeństwa nie pokrywają się ze sobą - przynajmniej w części, i to nie najmniej dla nas istotnej. Dla społeczeństwa walka o demokrację, prawomocność i niepodległość jest sprawą priorytetową; dzieje PRL wykazały, że Kościół może rozkwitać w sytuacji, gdy warunki te nie są spełnione. Co więcej, to w krajach demokratycznych właśnie obserwujemy współcześnie kryzys Kościoła.

Prawdziwe źródło sporu o ocenę polityki Prymasa leży gdzieś indziej - we wspólnym dla obu stron przekonaniu, że silny Kościół jest dla społeczeństwa polskiego sprawą podstawowej wagi, a jakiegokolwiek zagrożenie jego pozycji jest brzemienne w ogromne zagrożenia dla przyszłości tego społeczeństwa. Strony zaś różniły się - i różnią coraz bardziej - w ocenie podstawowego źródła tej siły. Zwolennicy linii Prymasa zdają się być przekonani, że - przynajmniej na krótką metę - plynie ona z politycznej pozycji przetargowej w relacji z władzami; innymi słowy z tego, co Kościół jest im w stanie zaofiarować w zamian za ustępstwa na jego rzecz. Z tezy tej wynika wniosek, że społeczeństwo - jeśli chce /a chce/ wzmocnić Kościół - powinno popierać politykę Prymasa i godzić się na nieuchronne ustępstwa na rzecz władz, by w zamian korzystać z ustępstw władz na rzecz Kościoła. Z kolei przeciwnicy linii Prymasa byli zdania, że Kościół jest silny przede wszystkim społecznym poparciem, a ściślej stopniem, w jakim realizuje on ogólnospołeczne postulaty, także i te, które wykraczają poza jego misję religijną - skoro powstała sytuacja, w której tylko on może być legalnie ich rzecznikiem.

Innymi słowy celem problemu była cena ustępstw, w jakim bezareligijne postulaty społeczne są dla społeczeństwa centralne; jeżeli niechcący się bowiem okazało, że społeczeństwo przywiązuje do nich większą wagę, niż do postulatów ściśle religijnych, cały powyższy spór miałby charakter czysto akademicki. Kwestia ta nie była jednak nigdy w publicznym niezależnym wyrażana jawnie i wprost, gdyż samo jej sformułowanie zakładało możliwość wystąpienia zasadniczego konfliktu między interesami Kościoła a społeczeństwa, co godziłoby bardzo silnie w funkcjonujące, acz irracjonalnie przekonanie, że konflikt taki nie jest możliwy.

Konflikt taki jednak jest możliwy, i znamy go zarówno z naszej historii, jak i ze współczesnych wydarzeń w innych krajach. I tak, podczas Powstania Styczniowego prawie cała hierarchia kościelna wypowiedziała się przeciwko powstaniu, i to nie z przesłapek taktycznych, lecz na szans zwycięstwa, lecz merytorycznych /ocena jego prawomocności/. Powstanie zostało przez Prymasa i episkopat - a opinie te w pełni podzielał Watykan - uznane za zbrodnicze zamach na legalną władzę cara, i potępione. Księża, którzy zezwalali na śpiewanie w swych kościołach "Boże, coś Polskę", byli poddawani karom kościelnym, a wielu biskupów otrzymało odznaczenia carskie. "Za usmierzienie polskogo matieja". Współcześnie zaś episkopat Argentyny zajął stanowisko popierające władzę, co do niedawna w tym kraju krwawa junta wojskowa, i potępiał z ambony "bezbożnych wicherzycieli", którzy przeciwko niej występowali. Obecnie w Argentynie od kilku miesięcy sprawuje władzę demokratycznie wybrany rząd, a w Kościele szerzy się bunt przeciwko skompromitowanej kolaboracji hierarchii.

Nie twierdzę, że powyższe przykłady stanowią analogie dla dzisiejszej sytuacji Kościoła polskiego. Twierdzę jedynie, że konflikt taki jest możliwy, a wiele wskazuje na to, że sytuacja może ewoluować w jego kierunku. Gwizdy w kościele św. Józefa są na to dowodem.

Kościół polski jest do wieków głęboko zakorzeniony w życiu narodu. Wiązi tej nie zdołał zerwać nawet nambieśny epizod styczniowy - lecz legł on u podstaw rozłamu między Kościołem a rodzajem się w okresie popowstaniowym socjalistycznym niepodległościowym. Fakt ten miał poważne konsekwencje. Z jednej strony zepchnął Kościół na zdecydowanie prawicowe pozycje polityczne, wyalicyzował go ze środowisk robotniczych i zaocował dziedzictwem klerykalnego obskurantyzmu, z którego Kościół wy dobył się dopiero w naszych czasach. Z drugiej zaś strony sprzyjał zasklepieniu się ruchu socjalistycznego w równie obskurantycznej antyreligijności i uniemożliwił mu stanie się ruchem masowym, to z kolei, pośrednio, sprzyjało powstaniu ruchów skrajnie lewicowych - komunistycznych. Tak więc konsekwencją ówczesnego rozłączenia się dróg Kościoła i poważnej części polskiej opinii publicznej była radykalizacja lewych i prawych skrajnych ruchów politycznych, która tak fatalnie zakończyła nad obrazem politycznym II Rzeczypospolitej.

I znów nie twierdzę, że tak się stanie w Polsce, jeśli do rozłamu takiego by doszło. Możliwość taka jednak istnieje - i nie wolno jej lekceważyć.

Oczywiście, sam incydent z ks. Nowakiem nie upoważnia do wysuwania aż tak dalece idących wniosków. Egzemplifikuje on jednak dobrze konsekwencje dość wyraźnej ewolucji stosunku Episkopatu, na przestrzeni ostatnich dwóch lat, do polityki reżimu. Mimo, że w polityce tej nie nastąpiły żadne istotne zmiany, mimo że jest ona również nieakceptowana społecznie, jak uprzednio, jej oceny, wyrażane w kolejnych komunikatach Episkopatu, są coraz łagodniejsze. Tyczy się to zwłaszcza sprawy represji i więziń politycznych. Gdy w komunikacie z dn. 26 stycznia br. czytamy, że "Niektórzy /ludzie pracy/ pozostają w więzieniach, mimo że wierzyli, iż służą dobremu sprawom", to znaczy, że - zdaniem Episkopatu - kwestia ich obiektywnej winy pozostaje otwarta. Daleko jesteśmy od zdań o "nieustannie uwięzionych"... Gdy w tym samym komunikacie czytamy: "Dobro kraju wymaga... wspólnego z władzami pokonywania kryzysu", to daleko jesteśmy od tez Rady Prymasowskiej z kwietnia 1982 - a pamiętajmy, że i ten dokument był, przez część opinii, uznawany za niewystarczający. Następujące zaś po cytowaniu wyżej zdanie: "Do tego oczywiście potrzebne jest społeczne zaufanie" niczego nie ułatwia, gdyż nie wiadomo, do kogo jest skierowane i od czego spełnienie za wartego w nim postulatów zależy.

Postawmy sprawę jasno. Polityka ugody z reżimem, forsowana przez Prymasa i zdająca się mieć poparcie Episkopatu, niebezpiecznie zbliżyła się do granicy utraty dla społecznego poparcia. Istotna zwłaszcza jest tu sprawa długofalowych efektów politycznych papieskiej pielgrzymki, których społeczeństwo oczekiwało i oczekuje nadal - jak dotąd na próżno. Pamiętajmy, że odcienie się Prymasa od strajku w listopadzie 1982 i cała ofensywa ugodowa, jaka potem nastąpiła, miała poparcie społeczne w kontekście mającej nastąpić pielgrzymki Jana Pawła II. Po pielgrzymce zaś oczekiwano nie tylko - choć przede wszystkim - doświadczeń religijnych, lecz także i wymiernych, choćby i niewielkich ustępstw politycznych władzy na rzecz społeczeństwa. Jeżeli reżim takich obietnic nie składał, to Kościół winien jest przynajmniej biernej dezinformacji, gdyż oczekiwania te nie były nigdy przez Episkopat dezawuowane. Jeżeli zaś reżim obietnic nie składał, lecz się z nich wycofał - to jest to dowodem nieskuteczności polityki ustępstw.

Tak czy inaczej, sprawa wydaje się dość oczywista. Kolejnymi ustępstwami wobec władz Kościół nie uzyskał spełnienia liczących się postulatów ogólnospołecznych, ani też własnych, ściśle religijnych. W perspektywie nawiązania przez PRL stosunków dyplomatycznych z Watykanem nie dała się być jednostronnym sukcesem str.

ny kościelnej/. Polityka ta grozi zaś wyraźnym spadkiem społecznego poparcia dla Kościoła - co jest niebezpieczne i dla Kościoła, i dla społeczeństwa. Należy żywić nadzieję, że ostatnie wydarzenia w Ursusie będą tu dźwiękiem alarmowym.

Jak wynika z ostatnich doniesień, w kościele św. Józefa trwa głódówka protestacyjna 12 parafian, którzy zamierzają kontynuować ją aż do powrotu ks. Nowaka. 20 lutego delegacja parafian z Ursusa przyjął biskup Romaniuk, odrzucił on jednak ich żądania. Delegacja ma się udać do zastępującego Prymasa Glempa, pod jego nieobecność, arcybiskupa Macharskiego. Tymczasem Prymas oświadczył w Rio de Janeiro, gdzie przebywa z wizytą /jej następnym etapem będzie Argentyna/, że istnieje "podobieństwo" między teologią wyzwolenia a działalnością Kościoła w Europie Wschodniej. Teologia wyzwolenia - doktryna głosząca, że obowiązkiem kleru i ogółu wiernych jest uczestnictwo w życiu politycznym jako rzecznicy uciskanych, głoszona przez liczne ośrodki katolickie w Ameryce Łacińskiej, została w 1979 r. potępiona przez Papieża ze względu na to, że powoływali się na nią katolicy i księża, uczestniczący w lewicowej partyzantce. Trudno był pogodzić to oświadczenie z szykanami, jakie se strony ks. Prymasa spotykają aktywnych w polskim życiu społecznym księży. Prymas Glemp oświadczył także, że Kościół w Polsce prowadzi - zgodnie z zaleceniami Watykanu - swą własną politykę w stosunkach z reżimem, niezależną od relacji między Stolicą Apostolską a rządem PRL. Powyższe oświadczenia zwiększają tylko niejasność co do linii politycznej przyjętej przez Prymasa Glempa.

David Warszawski

W skutek osobistej próby ks. Nowaka, parafian, zniechęcono do czasu powrotu Prymasa. Delegacja parafian z Ursusa bardzo serdecznie przyjął arcybiskup Macharski. We wtorek - 21 lutego Jan Paweł II przyjął w Watykanie kilkuset osobową grupę pielgrzymów z Archidiecezji Warszawskiej, Arkońskiej oraz księży z Płocka z biskupem Andrzejewskim na czele. W wygłoszonym przemówieniu Papież podkreślił, że jest stale duchem z Polską w modlitwie eucharystycznej. "To, co się dokonuje w Polsce - powiedział Papież - od roku 1980, zaliczamy to, co wiążę się z obłąkaną nazwą "Solidarność", to wręczakto należy do dzieła w duszy polskiej. Nie są to dzieła istne. Nauczmy się z tych dzieł, nie rezygnujmy z tego, czym jesteśmy. Kościół w Polsce służy ludziom - służy Mariowi. Chodzi o to, żeby człowiek był tym, czym ma być z wyurania do niego. Człowiekiem godnym Człowieka Lynem Bóg i Chrystusie."

NAUKA I SPOŁECZENSTWO

Spółeczny Komitet Nauki

PAN - wraca nowe

Po dwóch latach ostrożeń działań normalizacyjnych na terenie Akademii zaczyna się cykl działań bardziej konsekwentnych i jak można sądzić bardziej skutecznych. Zapoczątkowany został on m.in. zmianami w obsadzie sekretariatów niektórych wydziałów, przy czym szczególnie dotkliwe dla nauki wydają się zmiany w I Wydziale /Nauk Społecznych/ sekretarzem został prof. Hensel, inicjator akademijnego PROM-u, cieszący się klepską opinią swych dotychczasowych podwładnych z Instytutu Historii Kultury Materialnej, jego pierwszym zastępcą - prof. Białokozowicz, należący do zwartej, silnej i na wszystko /dla władzy/ gotowej grupy rusycystów.

Pierwszym polem wprowadzania nowo-starych porządków stała się sprawa rad naukowych instytutów. Zarządzeniem Sekretarza Naukowego PAN z 16 stycznia br. ogłoszono wygaśnięcie kadencji dotychczasowych rad z dniem 29 lutego i "Zasady powoływania rad naukowych w placówkach PAN". Rady w okresie "między Sierpniem a Grudniem" pochodziły z wyborów, w których udział brali wszyscy pracownicy nauki placówek. Były to wybory tajne i każdy mógł zgłosić /swoją lub inną/ kandydaturę. Przewodniczącego i jego zastępców oraz sekretarza wybierała rada ze swego grona. W myśl stycyniowego zarządzenia rady pochodziły z nominacji, których dokonuje sekretarz odpowiedniego wydziału, spośród kandydatów zgłoszonych przez różne instancje wykonawcze placówek, członków PAN i specjalistów z danej dziedziny, samodzielnych pracowników naukowych oraz przez... sekretarza wydziału "z własnej inicjatywy". Przestało być wybieralne także stanowisko przewodniczącego, którego "powołuje spośród członków rady Sekretarz Naukowy PAN na wniosek sekretarza odpowiedniego wydziału". Strzęp posiadanej już autonomii /pozostał tylko w przypadku tzw. młodszych pracowników naukowych, którym zarządzenie nadaje prawo wyboru /w głosowaniu tajnym zwykłą większością głosów/ kandydatów do nominacji. Strzępem strzępu jest pozostawienie radom prawa wyboru /tajnego etc./ zastępców przewodniczącego.

Istotnym novum jest możliwość wprowadzenia do rady - z pełnymi prawami - "przedstawicieli MON i innych resortów zainteresowanych pracą placówki". Tego nie było nawet przed Sierpniem, tego nie wymyślono ani za Wiesława, ani nawet w czasach "późnego" Eda, gdy innowacyjność władz osiągała apogeum. Nie wiem tylko co powiedzą tow. z MSW na tę jawną dyskryminację, chyba, że w rozporządzeniu popełniono błąd maszynowy i zamiast "resorty" powinno być "Resort". Ponieważ liczba członków rad spona placówki "nie powinna być mniejsza /z tego wynika,

że może być większa - przyp.Kom./ niż 1/3 składu", nie stoi na przeszkodzie, ażeby w tzw. ciałach kolegialnych nie zaroilo się od zielonych /niebieskich, granatowych etc./ mundurów. Pomijając już wszystkie inne względy, zarządzenie to jest interesującym przyczynkiem do pasjonującej wielu dyskusji nt. wykorzystywania nauki dla celów militarnych. Może byłoby dobrze, aby nasi akademicy zaproponowali omówienie tego fragmentu zarządzenia p.prof.sekr.nauk. na najbliższej konferencji Pugwash czy w innej Jablonnie?

"I śmieszno i straszno", jakby powiedział prof. Białokozowicz. Rzeczywiście. Śmiesznie jest tym wszystkim, którzy od dwóch lat mówili: "nie dziś to jutro, znormalizują nas na cacy". Strasznie jest - powinno być - tym wszystkim, którzy niepokoją się stanem polskiej nauki.

Nowe wraca w dobrze skrojonym mundurze "profesora brygady" /prof.bryg./ Bije na alarm. Ogłaszam stan alertu dla nauki polskiej!

Komentator

Wiadomości

IUNG - Puławy /inf.wl./ Aresztowany w styczniu dr Tadeusz Skiba, przewieziony do KM MO w Lublinie, gdzie trzymany w przejmującym chłodzie tamtejszego aresztu, dostał ataku serca. Nieprzytomny, przetransportowany został do Kliniki, na oddział intensywnej terapii, pod konwojem milicyjnym i tu przykuty za nogę do łózka. Na skutek protestów, oburzenia i poręczenia przez pracowników IUNG, rozkuto go i zwolniono "ze względu na stan zdrowia". Będzie odpowiadał z wolnej stopy. Sprawa ta poruszyła organizację peszperowska, która wysłała do KC i KW list w sprawie statusu więźniów politycznych.

UMCS - LUBLIN /inf.wl./ Pracownik Wydziału Prawa, dr Janusz Mazurek, b.sekretarz Komitetu Uczelnianego PZPR, działacz struktur pozimych, internowany w 1982 r., od końca października przebywa w areszcie KM MO w Lublinie. Sankcja prokuratorska, pod zarzutem udziału w pracach nielegalnej TKR, była przedłożona już dwa razy. List w sprawie jego uwolnienia z podpisami pracowników UMCS oraz poręczenia złożone przez prorektora i ZSP zostały przez prokuratora zignorowane.

Uniwersytet Śląski /ker.wl./ Jego Magnificencja, Rektor US, prof. Klimaszewski, osobiście pofatygował się do akademika, aby sjąć w pokoju studenckim plakaty o treści solidarnościowej.

Akademia Górniczo-Hutnicza. Final sprawy statutu /ker.wl./ Minister zakwestionował szereg postanowień projektu statutu /wyłączna kompetencja Senatu w orzekaniu w sprawach o drastyczne naruszenie obowiązków pracowniczych/ i art. 41 /senacka komisja ds. socjalnych i materialnych potrzeb pracowników/.

Senat przyjął stosunkiem głosów 40:24 wniosek o zaakceptowanie poprawek ministra oraz "przyjęcie do wiadomości" decyzji ministra. Za wnioskiem głosowali wszyscy /z wyjątkiem prof. Nadachewskiego/ dziekani i znaczna część starej profesury. Była kapitulacja honorowa i niehonorowa. Ta, na którą zdecydował się Senat AGH jest więcej niż niehonorowa, a jej odium pada niestety na całą naszą społeczność.

Szpocznoc środowiskowa. W warszawskim środowisku naukowym, niemal od czasu wprowadzenia stanu wojennego, zaczęto organizować pomoc dla osób represjonowanych i potrzebujących. Pomocą taką zajmują się między innymi struktura środowiskowa "Solidarność Nauki". Struktura ta organizuje pomoc materialną /finansowa i rzeczowa/, prawną oraz pomoc w poszukiwaniu miejsc pracy dla osób jej pozabawionych.

Pomoc finansowa obejmuje jednorazowe zapomogi oraz systematyczne wypłaty dla osób pozabawionych pracy i rodzin osób internowanych /w okresie stanu wojennego/ lub aresztowanych. Środki finansowe pochodzą z wpłat dokonywanych jednorazowo lub systematycznie przez instytucje naukowe - w większości instytucje resortowe. Dotychczas z 24 instytucji zebrano łącznie ponad 300 tys. zł. Pomocy finansowej udzielono 23 osobom. Wysokość wypłat jest ustalana komisyjnie, z uwzględnieniem potrzeb i aktualnych możliwości. Ponadto zebrano 77,5 tys. zł. w ramach jednorazowej akcji pomocy aktorom.

Pomoc osobom poszukującym pracy objęła dotychczas ok. 120 osób. Dominująca grupa stanowiły osoby zwolnione z instytutów resortowych /ponad 100 osób/.

AGH w sprawozdania finansowego TKZ NSZZ "Solidarność" AGH wydatki za rok 1983 wyniosły: 904 tys. zł. - pomoc poza Uczelnia, 215 tys. zł. - prasa i książki, 242 tys. zł. zasiłki i zapomogi, 30 tys. zł. uroczystości /kwiaty, wieniec itp./, 38 tys. zł. delegacje. Z dniem 1.01.84 r. zasilki statutowe podwyższono do 5 tys. zł.

Przeciw represjom. Oświadczenie UKK: "Antynarodowy kurs ekipy Jaruzelskiego jest oczywisty. Przejawem tego są także zapowiedziane procesy czolowych działaczy NSZZ "Solidarność" i KSS KOR.

Domagamy się uwolnienia wszystkich więźniów politycznych, zniesienia terrorystycznych ustaw, powrotu wojskowych do koszar.../ Uczelniana Komisja Koordynacyjna "S" UL-16 grudnia 1983 r. Protest przeciwko wzięciu 11 przywódców opozycji podpisało ok. 2.000 pracowników wyższych uczelni i PAN Krakowa.

Otrzymałyśmy Biuletyn Uniwersytetu Łódzkiego nr 12/83; Z Rak do Rak - pismo NSZZ Solidarność Uniwersytetu Wrocławskiego, listopad 1983; Solidarność A/akademii/ R/olniczej/- pismo NSZZ "Solidarność" AR we Wrocławiu nr 55, 27.10.83 i 58, 25.12.83; Dzień...- pismo Akademickiej Komisji Porozumiewawczej NSZZ "Solidarność" w Krakowie nr 27, 7.01.84 i 28, 29.01.84

PRZED WYBORCZĄ FARSA

Oświadczenie OKOR

W ciągu najbliższych miesięcy władze PRL zamierzają - po raz kolejny w ciągu ostatnich dziesięcioleci - zaproponować społeczeństwu udział w imprezie propagandowej, nazywanej przez nie wyborami.

I. Zdaniem Ogólnopolskiego Komitetu Oporu Rolników "S" podstawowe warunki, niezbędne do przeprowadzenia demokratycznych wyborów do władz państwa są następujące: 1. Istnienie legalnie działających organizacji politycznych, społecznych i zawodowych, reprezentujących rzeczywiste interesy poszczególnych grup społecznych. 2. Obywatelskie prawo zgłaszania kandydatów spośród członków tych organizacji. 3. Sprawowanie społecznej kontroli nad przebiegiem wyborów w celu wykluczenia możliwości sfałszowania ich wyników.

II. W aktualnej sytuacji społeczno-politycznej w Polsce warunki te nie mogą być spełnione ze względu na: 1. Postępujący rozkład gospodarczy, w tym zachwianie równowagi rynku żywnościowego, które służy rozbiiciu społeczno-ekonomicznych więzi między wsią a miastem. 2. Pacyfikację wszelkich przejawów niezależności społecznej w dziedzinie politycznej, związkowej, gospodarczej, oświatowej i kulturalnej /w tym delegalizacja związków zawodowych "S" i stowarzyszeń twórczych blokowania programu pomocy dla polskiego rolnictwa indywidualnego itp./ 3. Wzięcie i represjonowanie działaczy solidarności i "Solidarności" Rolników Indywidualnych oraz osób o odmiennych poglądach politycznych.

III. 19 I 1977 r. odbyły się pierwsze, powojenne wybory do Sejmu PRL. Wyniki tych wyborów zostały sfałszowane, aby wykluczyć z organów władz państwowych przedstawicieli Polskiego Stronnictwa Ludowego - partii, która zachowała swoją niezależność i reprezentowała rzeczywiste interesy rolników polskich, a także innych grup społecznych. Fakt sfałszowania wyborów oraz poprzedzająca je akcja represyjna UB i milicji, skierowana przeciwko członkom i zwolennikom PSL, zaprzeczyły możliwości udziału w rządach PRL rzeczywistej reprezentacji społeczeństwa polskiego na drodze porozumienia.

IV. Korzystając z doświadczeń historycznych polskiego ruchu ludowego oraz biorąc pod uwagę aktualną sytuację społeczno-polityczną w kraju OKOR "S" oświadcza: w imię godności tych, którzy żyją i bronią, w imię pamięci tych, którzy idei niezależnego ruchu ludowego poświęcili trud i życie, w imię przyszłości naszych dzieci i wnuków, które odszedłostwo po nas naszą Ojczyznę - rolnicy polscy winni przeciwstawić się kłamstwu, nie uczestnicząc w przygotowaniach obecnie wyborach do rad narodowych i Sejmu PRL.

V. Jednocześnie OKOR "S" zwraca się do robotników i inteligencji o wykorzystanie kontaktów rodzinnych, towarzyskich, zawodowych i organizacyjnych /TKZ-ty, KOS-y itp./ do przygotowania i przeprowadzenia wspólnie z zorganizowanymi grupami rolników skoordynowanej antywyborczej akcji propagandowej w terenie.

Niech puste lokale wyborcze będą świadectwem naszej wiary w zwycięstwo sprawiedliwości i prawdy, wiary w wolną i niepodległą Polskę.

5 II 84 r. OKOR "S"

Wolne i nieskrepowane

Komunistyczna farsa wyborcza u współczesnych Polaków budzi odrazę lub odruch zniecierpliwienia, jest też wdzianym przedmiotem licznych dowcipów. Pierwsze w PRL "wybory", które odbyły się w styczniu 1947 r., trudno nazwać farsą; była to raczej krwawa tragedia. Ci, którzy podjęli nierówną walkę o resztki demokracji w powojennej Polsce, placili za to więzieniem, byli bestialsko bici i torturowani; wielu straciło życie. Wstrząsający opis tych zmagań /z NKWD, UB, MO, ORO itd./ pozostawił Stanisław Mikołajczyk w swej książce pt. "Gwałt na Polsce" /Wyd. CDN, Warszawa 1983 r./ St. Mikołajczyk /1901-1966 r./ - w latach 1943-44 premier Rządu Rzeczypospolitej Polski na emigracji, ostatni prezes ostatniej niezależnej od komunistów partii politycznej w PRL - Polskiego Stronnictwa Ludowego - był czołową postacią tego dramatu. W bieżącym numerze naszego pisma rozpoczynamy druk fragmentów rozdziału jego książki, zatytułowanego ironicznie "Wolne i nieskrepowane". /Red./

/.../Mechanika oszustw wyborczych została rozpoczęta 16 X 1946 r., gdy Bierut wyznaczył na stanowisko generalnego komisarza wyborów sędziego Sądu Najwyższego, Kazimierza Bzowskiego; /.../na zjeździe adwokatów w Łodzi Bzowski stwierdził, że "sprawiedliwość sowiecka jest najlepsza na świecie". Bez zasięgnięcia opinii członków komisji, Bzowski wyznaczył przewodniczących 52 komisji powiatowych i ich zastępców. Wszyscy byli komunistami. Ci z kolei wyznaczyli 5200 przewodniczących komisji lokalnych i ich zastępców - też komunistów. Wielu sprowadzono z odległych miejscowości. Komuniści obawiali się represji, gdy zostanie stwierdzone, że wybory były igraszką, stąd wyznaczano ludzi nieznanych wyborcom. Mieli oni prawo zakładania weta przeciw kandydatom i pozbawiania wyborców prawa głosowania. /.../ Kontrolowane przez komunistów prezydium rad narodowych w siedemnastu województwach /obszar Polski był wtedy podzielony na 19 województw - red./

mianowali trzech członków i tyłu zastępców w każdym okręgu wyborczym i w każdej komisji lokalnej. W województwie poznańskim, gdzie PSL miało większość w prezydium wojewódzkim, komuniści /.../ wyrzucili dwóch naszych członków i w ten sposób pozbili się naszej większości. /.../było to poważnym ciosem /.../ gdyż z tak gęsto zaludnionych okręgów wyborczych /.../ wybrano następnie 37 członków nowego sejmu.

W czasie kampanii w Warszawie odbywały się trzy procesy sądowe /.../ w celu zdyskredytowania PSL oraz amerykańskiej i brytyjskiej ambasady. /.../prasa komunistyczna oskarżyła PSL o zamordowanie swego własnego sekretarza generalnego, Scibiorka przy współudziale ambasady USA. /.../ Scibiorek został zamordowany 5 XII 45 r. przez UB w Łodzi. Rozkaz wydał Moczars, wojewódzki komendant UB i członek KC PPR. /Gdy /.../ zdołaliśmy zidentyfikować mordcę, Moczars kazał z kolei jego zamordować. /.../później aresztowano pracownicę ambasady USA, Dmochowską, i postawiono ją w stan oskarżenia razem z dwoma zwolnionymi ze służby członkami UB. Obaj przyznali się do zamordowania Scibiorka na rozkaz podziemia. Zeznali również, że zwrócili się do Dmochowskiej o pomoc w ucieczce z kraju. Skazano ją na 5 lat więzienia, jakkolwiek nigdy nie widziała żadnego z nich. Dwaj eksobowcy otrzymali wyroki śmierci, ale prawdopodobnie obaj są na wolności.

W drugim procesie /.../ Ba. czak i /.../Grocholski zostali oskarżeni o dostarczenie ambasadorowi brytyjskiemu "tajnych wiadomości". /.../W obu wypadkach zapadły wyroki śmierci, które wykonano.

W trzecim procesie /.../ płk. AK Rzepecki uległ presji komunistów w czasie pobytu w więzieniu i zeznał, że po moim powrocie do Polski w 1945 r. odmówił widzenia się z nim i udzielenia mu pomocy w ujawnieniu się. Dodał, że w taki sposób dawałem podziemiowi rozkaz dalszej walki z Rządem Tymczasowym. /.../ proces, pisały gazety, uwikła Mikołajczyka i całe przywództwo jego partii.

/.../Według prawa wyborczego mieliśmy 10 dni na przedstawienie list wyborczych. Wymagano pisemnego oświadczenia kandydata /.../ i szczegółów dotyczących jego dotychczasowej działalności. W rzeczywistości mieliśmy na to 7 dni. Potrzebowaliśmy 500 nazwisk zarejestrowanych wyborców /z dwu okręgów wyborczych /.../Przedstawiliśmy 750 nazwisk, wiedząc, że część zostanie odrzucona. Komuniści zrobili wszystko, aby utrudnić nam otrzymanie podpisów na listach powierdzających zgodę na ubieganie się o wybór. /.../ UB aresztował 48 spośród 200 ludzi, których chcieliśmy przedstawić. /.../ Po wypełnieniu wszystkich trudnych nie do wiary warunków, nasi kandydaci zostali ogłoszeni w prasie.

Na posiedzeniu komisji ogłoszono, że trzech kandydatów PSL /.../ zostali skreśleni z listy na żądanie /.../ komisarza wyborczego nazwiskiem Motyka.

/.../przed wyborami prasa ogłosiła utworzenie PSL - Nowe Wyzwolenie w nadziei, że uda się zmylić czujność tych wyborców, którzy nie potrafiliby odróżnić tej podrobionej organizacji od starego PSL. /.../w dodatku na liście ukazało się jeszcze jedno, popierane przez komunistów, Stronnictwo Ludowe.

Na czele bloku rządowego stała PPR /.../. Jej liderem był Gomułka. /.../ do bloku należały PPS i SD /już od dawna kontrolowane przez komunistów - red./ ...Nowo uformowane stowarzyszenie "postępowych" katolików "Pax" było fikcją. Komuniści chcieli pokazać światu, że dali katolikom prawo udziału w sejmie /.../.

Komuniści pozwolili li Paxowi na przedstawienie swoich kandydatów tylko w 3 - z 52 okręgów.

/.../PSL pozostało jedyną niezależną partią. Komuniści byli wściekli, że pracując 24 godz. na dobę zdołaliśmy przedstawić Komisji Wyborczej nazwiska poręczycieli naszych kandydatów na liście państwowej. Zaczeli robić wszystko, aby uniemożliwić nam przedstawienie w terminie, tj. do 20 XII 46 r., list okręgowych. Na siedem dni przed tą datą /.../ zmieniono przez pisy, kandydaci musieli podać szczegółowe dane dotyczące rodziców. Poręczyciele /100 na każdego kandydata/ musieli podać numer swojego okręgu. /.../ numery te nie zostały jednak dotąd ogłoszone przez komisarzy wyborczych. /.../ W dniu wejścia w życie nowych przepisów ponad 7 tys. członków PSL, włączając w to każdego członka okręgowych i lokalnych organizacji i większość wojewódzkich komitetów wykonawczych partii było w więzieniach. /.../trudno sobie wyobrazić ogrom pracy, który spadł na przywódców partii /.../ nikt z nas przez wiele nocy nie spał dłużej, niż 2 lub 3 godz. Członkowie partii, wysyłani w teren, byli często aresztowani. Telefon byłby wtedy dla nas w Warszawie daremnieba. Komuniści dopilnowali tego, aby żaden nie funkcjonował. A jednak /.../ zdołaliśmy dopiąć swego. Z naszedziatą podejrzliwością wobec taktów komunistów wyznaczyliśmy wielu zastępczych kandydatów, tysiące zastępczych poręczycieli i setki zastępczych kurierów, aby zajmowali miejsca tych, którzy znajdują się w więzieniu. 17 grudnia mieliśmy pełne listy kandydatów i poręczycieli. A ponieważ wiedziałem, że tylko przez doręczenie list w ostatnich godzinach mogą nasi kandydaci i poręczyciele być uchronieni od represji, nakazałem wstrzymanie przedstawienia list do 18 grudnia.

cd. w nr następnym
Stanisław Mikołajczyk

W publikowanym miesiąc temu felietonie kpiłem sobie, w związku z ogłoszonym wówczas "Projektem ordynacji wyborczej", z dwuznaczności słowa "ordynacja", mogącego však oznaczać zarówno zbiór przepisów prawa wyborczego, jak i regulację prawną, gwarantującą pozostanie majątku ziemskiego w rękach jednej rodziny. Niewczesne żarty! Oto uchwalona przez Sejm, definitywna wersja "Ordynacji" rozprasza wątpliwości - chodzi o drugie z wymienionych znaczeń. Tak więc, choć spragnieni demokratycznych emocji wyborcy będą mogli wybierać między aż dwoma kandydatami na jeden okręg - to nazwiska kandydatów na kartce do głosowania nie będą podane w kolejności alfabetycznej, lecz w kolejności ustalonej przez komisję. Jak słusznie zauważył poseł-sprawozdawca Henryk Stawski - propozycja układu alfabetycznego jest "niepoważna", gdyż układ taki naruszałby suwerenność organizacji wysuwających kandydatów - które najlepiej potrafią ocenić wartość danego człowieka". Odetchnęliśmy z ulgą. Nikt nie zamachnie się na suwerenną władzę suwerennych organizacji suwerennie władających społeczeństwem. A że ono jakby ciut niesuwerenne? Trudno, nie dla wszystkich starczy.

Nie jest to jedyne zabezpieczenie przed - jak to określili nieoceniony pos. Stawski - "wolną grą antysocjalistycznych sił politycznych, które chciałyby w perfidny sposób podważyć rozsądne i demokratyczne przepisy prawa wyborczego". Przymusowa tajność głosowania, jako "sprzeczna z elementarnymi zasadami demokracji" /Stawski/ została wykluczona, acz nadal wyborca ma prawo z niej skorzystać. Głos bez skreśleń jest ważny, a z samymi skreśleniami - nieważny. Drogi Czytelniku - jeżeli 17 czerwca udasz się do urny, to nie będziesz mógł udawać, że nie wiesz, za czym głosujesz.

Ordynacja jest rozbudowana, i broni wszelkich interesów właścicieli majątku. Komisja Odpowiedzialności Konstytucyjnej orzekła, że Gierka i Babucha nie można pociągnąć do odpowiedzialności przed Trybunałem Stanu, bo jako członkowie... Rady Państwa nie naruszyli żadnych ustaw. To, że przez 10 lat kierowali siłą polityczną, na mocy konstytucji kierowniczą w państwie i przewodnią w społeczeństwie, członków KOK /co za miły, znajomy skrót/ nie wzrusza. Wobec Szydłaka i Pyki KOK postanowił umorzyć dochodzenie /dlaczego - nie wiadomo, ale czy to w końcu nie wszystko jedno?/, a wilkom na pożarcie rzucił wyłącznie Jaroszewicza i Wrzaszczyka, którzy jako jedyni tak nagwałcili Konstytucję, że jeszcze nie może się pozierać. A tu niespodzianka - Jaroszewicz wysłał 30-stronicowy list, w którym stwierdza, że po pierwsze, nie gwałcił sam, a z kumpłami, czyli rządem /iżnie z ówczesnym ministrem Obrony/, a po drugie, wszystkie gwałty były zatwierdzane przez Sejm, który wszak jest strażnikiem cnoty zgwałconej. Dodajmy, że personalnie, jest to zasadniczo ten sam Sejm, który ma go dziś sądzić. Takiej nielojalności ordynacja nie przewidywała. Szczepański postąpił mądrzej - nie sypał kumpłi, tylko się odwołał. Jeszcze trochę czasu, wszystko się uspokoi, i będzie mógł wrócić do swej willed.

Przemawiając na niedawnym XV plenum KC PZPR Jaruzelski powiedział jedną rzecz, z którą nie sposób się nie zgodzić. Mówiąc o wyborach, oświadczył: "Liczymy się z aktywnością przeciwnika. Już od początku płyną wezwania i instrukcje typu: "bojkotować, skreślać wszystkich, wrzucać do urn puste koperty" itd. itp. Awanturnicy i tym razem poniosą klęskę. To, co nie udało się im w 1981, tym bardziej nie uda się im w 1984". Święte słowa. Tak samo, jak nie udało się awanturnikom złamać grudniowym zamachem woli oporu społeczeństwa polskiego, tak nie uda się im teraz, za pomocą wyborczej farsy, przekonać kogokolwiek, że społeczeństwo zrezygnowało z dalszej walki. Pamiętajmy o bojkocie!

Zdrowy rozsądek beneficjentów ordynacji nakazuje traktować z szacunkiem ościennych i ostatecznych zarządek gwarantów jej nienaruszalności. Jeżeli zdrowy rozsądek klóci się z elementarną przyzwoitością, to ta ostatnia nie ma szans. Po śmierci Andropowa, wiceminister górnictwa Marian Guste oświadczył, że Dostojny Zmarły "był wobec naszego narodu i kraju bardzo przyjazny i wyrozumiały". Guste widocznie wyrozumiał sobie, że ta niesłychana deklaracja mu się opłaci. A może miał zresztą i rację? Pewien znajomy Węgier zwrócił mi uwagę, że Andropow mógł wszak zostać ambasadorem w Warszawie, a nie skorzystał z tej możliwości; był więc dla nas niewątpliwie bardziej wyrozumiały niż dla Węgrów, którzy jego ambasadorowanie z 1956 po dziś dzień pamiętają.

A po Andropowie władzę objął znów Breżniew - to jest, chciałem powiedzieć, Czernienko, Młodzieniaszek - 72 lata! W ubiegłym roku tylko przez dwa miesiące był tak chory, że nie pokazywał się publicznie; pozostałe dzieśnięć twarde przechodził. Przynajmniej nie można Sowiecom zarzucić niekonsekwencji w normalizacji - zaczynają od siebie. Jest normalne, że supermocarstwem rządu zdegradowały starzec? KC orzekło, że tak - i oto władzę obejmuje trzecie wcielenie niezapomnianego Leonida, z perspektywa utrzymania się przy życiu/władzy przez najwyższe kilka lat. Od trzech lat z górą nie wiadomo, kto naprawdę sprawuje władzę na Kremlu. Zdaje się, że stan ten będzie trwał tak długo, aż wszystkim się znudzi. Wszystkim - z Rosjanami i innymi zniewolonymi narodami Imperium na czele.

Póki co - ordynacja jest jednoznaczna.

David Warszawski

PRAWORZADNOŚĆ

REDAGUJE KOMITET HELSINKI W POLSCE

Sprawy na razie "nieznani". W nocy z 8 na 9 lutego w studziencie w pobliżu niewielkiego kanału w okolicach Inowrocławia znaleziono zwłoki 33-letniego Piotra Bartoszczy z rodziny znanych działaczy "S" Rolników Indywidualnych. Z kanału wylowiono jego samochód, "Syrenę". 12 lutego w Inowrocławiu odbył się pogrzeb, który przekształcił się w wielką manifestację na rzecz "S". Niektórzy obserwatorzy oceniają, że w pogrzebie wzięło udział ok. 5 tys. osób.

Szczegóły śmierci Piotra Bartoszczy nie są jeszcze znane. Panuje jednak powszechne przekonanie, że padł on ofiarą "nieznanego sprawcy". Osierecił troje dzieci i czwarte, które niebawem się urodzi. W Strzelinie zakończono głodówkę. Około 17 lutego zakończyli swój protest ostatni głodujący ze Strzelina, którzy od kilku tygodni przebywali w szpitalu więziennym we Wrocławiu: Janusz Pałubicki, Czesław Lipka i Czesław Stasiak. 19 lutego byli już z powrotem w Strzelinie. Poniżej przedstawiamy fragment listu jednego z głodujących.

"Od 5 grudnia ciągnęmy głodówkę, przedtem tydzień tylko na swoim jedzeniu, bez przyjmowania od administracji - jedzenie dwa razy dziennie. Od 5 grudnia tylko woda z solą i witaminą. Byliśmy wszyscy dokarmiani, w różnym czasie od 11 dnia do 36, tzn. pierwszą osobę zaczęto dokarmiać jedenastego dnia, a ostatnią - trzydziestego szóstego. Do 17 stycznia nie braliśmy nic do ust oprócz wody i witamin... Od 18 stycznia zaczęto nas dokarmiać przez rurę... Bez statusu robia z nami co chcą. To już nie te czasy co wówczas, gdy nas siedzieli wielu... Trzymajcie się."

Jak przystało na "niezawisły" sąd. W połowie stycznia br. wpłynęło do sądu zażalenie adw. Macieja Bednarkiewicza na areszt tymczasowy zastosowany wobec niego przez Prokuraturę Wojewódzką w Warszawie. Akta sprawy miały być przekazane z zażaleniem według właściwości do rak sędziego dyżurnego w VII Wydziale Karnym Sądu Rejonowego dla m.st. Warszawy. Tymczasem zażalenie adw. Bednarkiewicza rozpoznawał przewodniczący tego wydziału Piotr Aleksandrow, znany powszechnie nie tylko z dyspozycyjności, ale również z psychopatycznych cech charakteru. Decyzja była oczywiście negatywna. Akt tej sprawy nikt w wydziale nie widział, ani żaden z sędziów, ani pracownicy sekretariatu, choć w normalnym trybie przez sekretariat muszą przejść akta sprawy nawet takiej, która rozpoznawana jest przy drzwiach zamkniętych. Każda sprawa musi być zarejestrowana w tzw. repertorium, w którym odnotowuje się również treść wydanego postanowienia. Obronca adw. Bednarkiewicza nie został dopuszczony na posiedzenie w tej sprawie.

Więści z Krakowa. 1. Cały czas trwa śledztwo w sprawie 2 egzemplarzy broni krótkiej utraconej przez funkcjonariuszy w wydarzeniach 31 sierpnia 1983 r. Nadal trwają przesłuchania. Kilka osób od wielu miesięcy przebywa w areszcie śledczym. 2. Z pewnym opóźnieniem dowiedzieliśmy się o sprawie 20-letniego Sławomira Bobki. Był on zatrzymany przez MO jeszcze w październiku 1982r. W czasie przesłuchania został ciężko pobity, wskutek czego przyznano mu rentę inwalidzką. Postępowanie przeciwko przesłuchującym go funkcjonariuszom prokuratura umorzyła.

Podobna jest sprawa 38-letniego Józefa Jurczyka. W dniu 31 sierpnia 1982 r. w Nowej Hucie wracał z żoną z kościoła do domu. Podjechało do nich milicyjne auto, z bliska oddano strzał metalowym pociskiem gazowym, trafił Józef Jurczyk w głowę. W szpitalu stwierdzono zległą ranę tęczoną głowy z wgniecionymi odłamkami kostnymi i uszkodzoną tkanką mózgową. Do dziś jest ciężko chory, niezdolny do pracy. Otrzymał rentę inwalidzką. Szkoda, że zainteresowani nie zawsze informują o takich przypadkach. Opinia publiczna dowiaduje się tylko o niektórych i z dużym opóźnieniem.

3. W Małopolsce przebywa aktualnie w aresztach śledczych 14 osób podejrzanych o działalność w strukturach podziemnych. 4. Przez cały styczeń wiele osób z Krakowa i okolic było wzywanych do WUSW przy ul. Mogińskiej. Często zabierano je z pracy, przeszukiwano pomieszczenia pracownicze i mieszkania. 5. Część osób skazanych odbyła karę w całości lub została zwolniona na podstawie amnestii. Wielu spośród nich nie może otrzymać pracy ani w poprzednim miesiącu zatrudnienia, ani gdzie indziej. Dotyczy to głównie osób z małych miejscowości, gdzie funkcjonariusze z nielicznymi pracodawcami stanowią jedną klikę decydującą o wszystkich życiowych sprawach danego terenu. Nasila się również akcja zwalniania z pracy b.działaczy i członków "S". Wyszukuje się różne preteksty kamuflując niechęć polityczną i chęć "rewanżu", która jest rzeczywistym powodem tych zwolnień. 6. Z przykrością musimy stwierdzić, że znaczną część społeczeństwa dała się zwieść fałszywym gestom i oświadczeniom władzy /zwolnienie internowanych, zniesienie stanu wojennego, akcja - amnestia/. Przejawilo się to zmniejszeniem zainteresowania ludźmi represjonowanymi. Słysz się niekiedy opinie, że nie ma już potrzeby ponoszenia kosztów pomocy dla represjonowanych. A przecież w okresie po zniesieniu stanu wojennego i ogłoszeniu amnestii w naszym regionie przez areszty przeszło ok. 200 osób. Każdego dnia dowiadujemy się o nowych zatrzymaniach, aresztowaniach i przesłuchaniach.

Kolegia i sądy także nie zawiesiły swojej działalności. Kilkaset osób zwolniono z pracy w związku z ich działalnością i nie mogą znaleźć zatrudnienia. Wszystko to stało się dla nas codziennością i nie robi już takiego wrażenia, a władza usilnie kamufluje rzeczywiste rozmiary stosowanych represji. Musimy pamiętać, że represjonowani płacą koszty sądowe, grzywny. Musimy też pamiętać, że oni i ich rodziny muszą w końcu z czegoś żyć!

Nowe aresztowania w Szczecinie. W styczniu w Szczecinie aresztowano 7 osób pod zarzutem udziału w pracach podziemnych struktur "S", przede wszystkim druku i kolportażu wydawnictw niezależnych. 13 stycznia aresztowano: Aleksandrę Jakubowską, Teresę Małek, Konrada Szulca, Aleksandra Lipskiego i Grzegorza Ostrowskiego; 14 stycznia - Marzenę Szangłęwska, 31 stycznia - Dorotę Klejnot. Aktualnie w Szczecinie aresztowanych jest łącznie 15 osób.

Dobry jest każdy sposób. Jedną z form represji stosowanych przez szczecińską Służbę Bezpieczeństwa jest dokonywanie przeszukań u działaczy "S" pod pretekstem rzekomych kontaktów z osobami podejrzanymi o dokonywanie przestępstw kryminalnych. Przeszukania takie przeprowadzono m.in. u Grzegorza Durakiego i Krzysztofa Spirzydowicza, którzy mieli jakoby kontakty z Aleksandrem Szulcą, podejrzanym o zabójstwo w celach rabunkowych. Pod pretekstem poszukiwania biżuterii, kurtki z lisów itp. przeglądano albumy rodzinne, grzebano w dokumentach.

Po śmierci nie przestał być wrogiem. 7 lutego odbył się w Szczecinie pogrzeb Krzysztofa Kubickiego - działacza "S", członka Komisji Zakładowej Stoczni im. Warszawskiej. Pogrzeb miał rozpocząć się o godz. 14; na interwencję Służby Bezpieczeństwa przeniesiono go jednak na godz. 13 /Stocznia im. Warszawskiej kończy pracę o godz. 14/. Stoczniovcem nie zezwolono wziąć udziału w pogrzebie. Zgromadziło się jednak ok. 2 tys. osób. SB filmowała uczestników. Przemawiali: wiceprzewodniczący Zarządu Regionu, Stanisław Wadołowski, oraz doradca Zarządu Regionu, Jerzy Zimowski. Jednego z uczestników pogrzebu wyrzucono z pracy. Następnego dnia, 8 lutego, "nieznani sprawcy" sprofanowali mogiłę Krzysztofa Kubickiego rozrzucając wieniec i deptając grób.

Raport więźniów. W ostatnich dniach staliśmy się posiadaczami unikalnego dokumentu. Jest nim raport o więzieniach PRL i warunkach odbywania kary przez więźniów politycznych sporządzony przez grupę kilkudziesięciu spośród nich, odbywających karę w więzieniu w Hrubieszowie, a przedtem w różnych, rozsianych po całym kraju zakładach karnych. Szczegółowe opracowanie liczy kilkadziesiąt stron. Jest efektem niebezpiecznej, ogromnej pracy. Trudno przecenić wagę tego dokumentu. Autorzy mogą być z siebie dumni.

Przedstawiamy oświadczenie autorów ze wstępu raportu: "Podpisujemy raport w imieniu własnym, a także wielu kolegów, więźniów ZK Hrubieszów, którzy opuścili więzienie przed ukończeniem prac nad raportem. Wkład w jego powstanie mieli zarówno ci, którzy go pisali, jak i ci, którzy go przepisywali i ukrywali w celach. Wyposiili kartkę po kartce z więzienia, a przede wszystkim ci, których więzienne doświadczenia stały się podstawą tego opracowania. Jest ono wynikiem trudu kilkudziesięciu więźniów politycznych PRL, a służyć ma tysiącom tych, którzy będą mieli odwagę być w "sojałistycznej" Polsce ludźmi wolnymi".

OŚWIADCZENIE

W duchu spotkania sygnatariuszy Karty 77 i członków KSS "KOR" na granicy czechosłowacko-polskiej w roku 1978 wyrażamy i dziś wspólnie swoją wolę walki o przestrzeganie ludzkich praw i pogłębianie swobód obywatelskich. Chcemy - jako sygnatariusze Karty 77, byli członkowie KSS "KOR" i działacze "S" dalej walczyć o demokrację, suwerenność i wolność swych krajów. Równocześnie protestujemy przeciw więzieniu i szykanowaniu naszych przyjaciół i współpracowników.

Wzywamy ludzi na całym świecie, którym droga jest wolność i godność człowieka, aby przyłączyli się do naszych wysiłków o uwolnienie więźniów politycznych w Polsce i Czechosłowacji. Winno to być sprawą nie tylko naszych krajów.

Karta 77, KSS "KOR" i "Solidarność" walczyły i walczą pokojowymi środkami o wolność człowieka, jego naturalne swobody i niezbywalne prawa. Dopóki takie dążenia będą tłumione, nie będzie też prawdziwego pokoju w Europie i na świecie.

Václav Benda, Jiří Hájek, Václav Havel, Ladislav Hejdiánek, Marie Hromádková, Božena Kogárková, Jan Kozlík, Marie Růt Křížková, Miroslav Kusý, Václav Malý, Anna Marvanová, Jaroslav Mězník, Radim Palouš, Bedřich Placák, Jan Ruml, Jiří Ruml, Anna Sabatová, Jaroslav Sabata, Jan Simsa, Petruška Šustrova, Josef Zvěřina.

Andrzej Celiński, Jerzy Ficowski, ks. Zdzisław Kamiński, Wiesław Piotr Kęćci, Jan Kielanowski, Anka Kowalska, Edward Lipiński, Jan Józef Lipski, Jan Ljtyński, Halina Mikołajska, Ewa Milewicz, Wojciech Onyszkiewicz, Antoni Pajdak, Józef Rybicki, Aniela Steinsbergowa, Maria Wosiek, ks. Jan Ziejka.

Konrad Bieliński, Zbigniew Bujak, Zbigniew Janas, Wiktor Kulerski,

Warszawa-Praha, 12 II 1984

KOS-y w zakładach

Otrzymałmy trzy nry pisma "cd", które wydaje KOS małych zakładów pracy Regionu Małopolska. Dwu- lub jednokartkowe pismo, graficznie skromne, lecz czytelne, zawiera treści ważne, dobre teksty redakcyjne, informacje lokalne, a także przedruki z prasy innych regionów /np. informacje z TM-u i NAI-a/.

Artykuł wstępny nru 11 z 13 XII 83 r. zawiera rocznicową ocenę sytuacji i zadaje pytanie: "Czyje jest zwycięstwo? ... biorąc pod uwagę nasze codzienne parazytne życie... zwycięzców nie ma, są tylko przegrani... Czy więc wszystko stracone? ... 13 grudnia, mimo terroru, społeczeństwo nie padło na kolana. Początkowa bezsilność szybko zmienia się w zorganizowany opór. Stan wojenny przesiał ludzi przez sito... Mimo że cześć stoi na razie z boku, nie ma dzisiaj zakładu pracy, w którym nie byłoby choćby najmniejszej grupy Solidarności... Wiele zależy od nas samych. Konieczne jest przygotowanie programów własnych na miarę zakładu pracy... Po to by w sprzyjających okolicznościach, jakie bez wątpienia nastąpią, nie błądzić i nie zaczynać od zera... Jest to szczególnie ważne w małych zakładach pracy. Jest ich bowiem najwięcej... Przejęcie kontroli w tych zakładach pracy wyeliminuje zakładowe aparaty partyjno-biurokratyczne, które są najniższym ogniwem władzy... Ponadto musi do rozproszenia sił bezpieki, umożliwiając dużym zakładom szersze pole manewru do działań ogólnych... konieczne jest przygotowanie w zakładach... działaczy i kadry technicznej... potrzebne jest rozeznanie na kogo można liczyć... Element dobrego, fachowego wykonywania zawodu dla wielu może być motywacją dla tzw. organicznej pracy pozytywnej... w nowych warunkach potrzebni będą dobrzy fachowcy."

W cytowanej nrze informacja o wyborach społecznego inspektora pracy w ELBUDZIE: "Zebranie otworzył przedstawiciel wr. z.z. Po zapoznaniu zebranych z regulaminem, który głosił, że wybrany może być tylko członek zw. zaw., załoga opuściła salę... pozostało 8 członków wr. z.z. oraz kierownik i mistrzowie... Sp. insp. pracy został wroniarz... od red.: Pokpiłicieście koleży sprawę... przepisy mówią, że /inspektor pracy nie musi być członkiem zw.zaw./... Zagłębicie do przepisów, z uwagą dnieciem części dotyczącej trybu odwołania insp. pracy."

Nr 12/13 "cd" z 24 XII 83 r. zawiera trzy artykuły: Krajowy Zjazd Adwokatury /podpisany - Adwokat/, Precię podwyżkom cen /pióra Ewy Adamskiej/ oraz ciekawy felieton Jana Daba pt. Jaka jest pyasa niezależna. Autor wymienia wiele tytułów pism o zasięgu ogólnokrajowym /m.in. i nasze/, ale przede wszystkim zajmuje się oceną prasy małopolskiej. Na uznanie jego zdaniem zasługują: "Kronika Małopolska", "Miesięcznik Małopolski", "ZOWO-RZADNOŚĆ" /pismo KOS-a nr 241/, a także grupa pism dzielnicowych, jak np. Solidarność Grzegorzeczka". Do grupy pism podstawowych J.Dab salicza pisma zakładowe: "To one w sumie mają najwięcej czytelników, one tworzą aureę wokół "S", serwują informacje najpotrzebniejsze dla życia zakładów, i jest ich też w Polsce najwięcej". Autor nie szczędi też słów krytyki: "prasa krajo-wska niezależna jest rozpoltowana, lecz tylko pod kątem nienawiści do władzy, a za mało jest światkowa. Gdy tak będzie dalej - będzie ona coraz bardziej jałowa. A jej istnienie i poziom to sprawa nas wszystkich, całego ruchu oporu."

W pierwszym tegorecznym nrze /nr 1/14/ z 9 I 84 r./ redakcja "cd" pyta "Co dalej?" ... "Na co możemy liczyć? Marzyciele i fantazje liczą na Zachód, działacze "S" na emigrację. Tymczasem pole walki jest tutaj, nad Wisłą." W tym samym nrze - ostrzeżenie: "ostrzegamy każdego, kto kiedykolwiek zetknął się z "działaczem" polonijnym z Norwegii o nazwisku Tadeusz Wielechowski, podającym się za prezesa Towarzystwa Polsko-Norweskiego w jednym z miast norweskich. Jest on współpracownikiem ambasady PRL, agentem SB, winnym donosów i wpadek na granicy pomocy dla "S"."

Życzymy kolegom z "cd" wielu ciekawych nrów i satysfakcji z dobrej roboty.

Z kraju

Kielce, luty 84 r. Po wydaniu ok. 15 nrów przestała wychodzić "Gazeta Wolnych Ludzi". Wpadki nie było. Natomiast pojawiło się wydawnictwo Kielce - Zespoły Drukarskie - Vega - WSKOS /dobrze technicznie/. Ukazują się KOS i Tygodnik Wejenny - edycje świetokrzyżskie - przedruki gazet warszawskich z dodatkiem materiałów lokalnych. Do kolportażu gazety te trafiają z opóźnieniem ok. 3 tygodni w stosunku do daty numeru.

Zespoły Drukarskie Vega drukują też Zeszyty Edukacji Narodowej. Pierwsze grupy samokształceniowe rozpoczęły działalność. Wśród nauczycieli sytuacja nie jest dobra. Wielu należy do wronich związków i jest obojętne na sytuację oświaty w Polsce.

W dni rocznicowe w Katedrze odprawiane są uroczyste msze św. za Ojczyznę. 11 XI ub. r. w czasie takiej mszy ks. Daniel Olszewski wygłosił homilię protestującą kłamstwa propagandy narosie wokół rocznicy odzyskania niepodległości. 16 XII w czasie wieczornej mszy św. milicja otoczyła Katedrę. Były aresztowania i pobicia.

W Kielcach nie było znaczących protestów po podwyższeniu cen.

Korespondent

Kultura Niezależna

Redaguje: KOMITET KULTURY NIEZALEŻNEJ

Chłopi '81

Na półkach Wytwórni Filmów Dokumentalnych leży film Andrzeja Piekutowskiego /zdjęcia Bronisław Baraniecki/ "Chłopi '81". Przed rokiem film ten otrzymał Nagrodę Kulturalną, przyznaną przez Tymczasową Komisję Koordynacyjną NSZZ "Solidarność" na wniosek Zespołu do Spraw Kultury.

Jest to pełnometrażowy, dwugodzinny dokument - opowieść o powstawaniu "Solidarności" na wsi; strajk okupacyjny w Urzędzie Gminnym w Ustrzykach, pertraktacje z Delegacją Rządową pod przewodnictwem ministra rolnictwa Kacala, zakończone podpisaniem Porozumień Rzeszowskich, wreszcie rejestracja NSZZ Rolników Indywidualnych "Solidarność" w gmachu Sądów na Świerczewskiego w Warszawie. Historyczne wydarzenia - i atmosfera im towarzysząca, klimat czasu, w którym polski chłop zaczynał mówić własnym głosem.

Piekutowski i Baraniecki stworzyli nie plakat filmowy, lecz prawdziwy dokument: zapis słów, gestów, spojrzeń, które składają się na prawdę o tym, co się wówczas działo. Mamy więc i oficjalne wystąpienia przedstawicieli obu stron, z których jedna chciała założyć Związek, a druga jej w tym uporczywie przeszkadzała, twarząc się i tych, niezwykle wymowne, gdy się je zestawia; mamy malowniczy pochód w strojach ludowych przed Sądami, i wielkie wzruszenie, gdy wreszcie Sąd wydaje prawomocne orzeczenie w sprawie rejestracji, kiedy NSZZ RI "Solidarność" staje się faktem! Jest Wałęsa, Kulaś, doradcy bardzo precyzyjni w swych przemówieniach; prokurator ohydrze udający, że nie wie, o jaką pacyfikację strajku chodzi; anonimowi strajkujący chłopi, jak się układają do snu na podłodze pod ścianą; członkowie delegacji rządowej dwa razy mówiący całkiem co innego o tych samych faktach.

Wymowa tego dokumentu jest nieublagana: z drugiej strony mamy właścicieli Polskiej Ludowej, którzy klucza, kracę, wycofują się przylapani na kłamstwach, chowają za plecami milicjantów i żołnierzy, z widocznym postanowieniem, aby ludzkom pozwolić na jak najmniej, jak najwięcej przywilejów zostawiając dla siebie. Z drugiej strony chłopaka krzywda, rozpacz, przerażające się w determinacji, wreszcie w nadzieję i w radość ze zwycięstwa. Tak bardzo przy tym widać, że nie jest to zwycięstwo po to, by kogokolwiek pogratyć, lecz by zdobyć dla siebie prawa - elementarne, naturalne. Po tej stronie tyle jest powagi, godności, życzliwości.

Niełatwo jest o tym filmie pisać teraz, kiedy podpisane porozumienia, wydane orzeczenia sądowe okazały się świętami bez wartości. Znamy po prostu ciąg dalszy tego pięknego zrywu, wiemy, jak nadzieja została zgnieciona, i co stało się z niektórymi bohaterami filmu, z Kulaśem na przykład. To bardzo bolesne. Mamy jednak do czynienia z dziełem filmowym wielkiej klasy: jest w nim zapowiedź tego, co potem miało nastąpić. Najście ZOMO na strajkujących w Ustrzykach, choć nastąpiło w styczniu '81, oglądamy jak coś, co wyprzedza czas o rok. Próba dotarcia na teren odebrane chłopom, podjęta przez Wałęsę i innych działaczy "S", załamuje się na ubecko-wojskowych strażach: ludzie nomenklatury nie oddadzą tego, co zagrabili, nie pozwolą nawet rzucić na to okiem. Na razie ustępują, ale czy możliwe, by naprawdę pozwolili ludziom korzystać z wolności?

Film Piekutowskiego to więcej niż opowieść o tym, jak doszło do rejestracji "S" Rolników: to wizerunek ludzi, którzy do tego doprowadzili, ich upor, i tego, czego pragną. Materia filmu "Chłopi '81" zawiera w sobie coś, co nie mogło zniknąć wraz z rozwiązaniem wiejskiej "S" - bunt chłopów wobec krzywdy, która się im czyni, i namietne marzenia, by mogli sobie na wsi gospodarzyć sami. Odyby ten film był nieaktualny, czy władze pilnowałyby tak bardzo, byśmy nie mogli go oglądać?

Jan En

Związek Artystów Dworskich

W Zaborowie, w pałacu należącym do partyjnego koncernu RSW "Prasa-Książka-Ruch", zebrało się czterdziestu kilku malarzy i grafików z różnych miast (Warszawy, Krakowa, Łodzi, Odańska, Katowice, Poznań), by spełnić życzenia władz, które chcą mieć nowy Związek Plastyków, tym razem posłuszny. 19 lutego powstał w tymże pałacu Związek Polskich Artystów Malarzy i Grafików. Wybrano zarząd tymczasowy w składzie następującym: przewodniczący Mieczysław Wejman, zastępcy przewodniczącego: Stanisław Dawski i Leon Michalski, członkowie: Kiejstut Bereźnicki, Włodzimierz Buczek, Czesław Czapla, Jerzy Duda-Grac, Andrzej Fogt, Wiesław Garboliński, Władysław Hasior, Władysław Jackiewicz, Jan Karczewski, Mieczysław Majewski, Andrzej Nowacki, Erna Rosenstein, Mieczysław Romańczuk, Andrzej Skoczylas i Jan Świdorski.

Jednocześnie przyjęto "deklarację programową ZPAMIG", podpisaną przez 43 członków grupy założycielskiej /pełna ich lista podamy w jednym z najbliższych nrów KOS-a/. W "deklaracji" przez stereotypowych wyrazów troski o przyszłość polskiej sztuki czytamy zdanie, stanowiące gwarde własnego środowiska: "Rozwiązanie Związku Polskich Artystów Plastyków, które było bolesną, lecz nieuniknioną konsekwencją działalności części byłego kie-

rownictwa ZPAP w latach 1981-1983..." Tymi słowami sygnatariusze deklaracji przyznają słuszność władzy w jej wojnie ze środowiskiem plastyków; winą za likwidację ZPAP obciążają nie funkcjonariuszy, którzy tej likwidacji dokonali, lecz "część byłego kierownictwa" - czyli swoich kolegów, przez funkcjonariuszy prześladowanych ściśle według komunistycznego modelu: winna jest ofiara.

Mówiąc przy tym o "części kierownictwa" ludzie z Zaborowa kłamią: pamiętamy przecież, że ZPAP rozwiązano przed Walnym Zjazdem, po wyborach do władz okręgowych, kiedy było już widać, że czternastu tysięcy plastyków nie chce ludzi posłusznych władzy, że wybiera i wytycza na zjeździe tych, których darzy zaufaniem. Tak więc nie "część kierownictwa", lecz całe środowisko zostało ukarane za krnąbrność.

Wśród 43 sygnatariuszy, obok dyspozycyjnych miernot jak Buczek, Garboliński, Karczewski, Skoczylas, znalazł się też artysta o liczącym się dorobku Wejman, Bereźnicki, Duda-Grac, Hasior, Przykre. Dlaczego tak się stało? Należałoby o to zapytać każdego z nich: co komu obiecano, czym kogo zaszantażowano. Wiemy, że wobec artystów władza zawsze łączy kuszenie z szantażem. Jednak ulega temu ten, kto chce ulec, kto nie wyobraża sobie życia artysty w PRL inaczej, jak tylko w sztamie z urzędnikami Ministerstwa i Wydziału Kultury KC, blisko źródła przydziałów, zakupów, stypendiów, wyjazdów zagranicznych, słowem - przywilejów, jakimi partyjni feudalowie obdarzają swoich ludzi. Artystyczny dwór funkcjonował przed Sierpniem, dlaczego więc nie miałby funkcjonować teraz? Dlaczego nie pójść na rękę władzy, gdy ona sobie tego życzy? Przecież to ona ma w ręku paszporty, pracownie, nie mówiąc już o pieniądzech.

Tyle, że sytuacja jest nieco inna niż przed Sierpniem: nieco bardziej drastyczna. Po 13 grudnia nikt już nie może mieć złudzeń, a K i E J władzy służy, jeśli się na służbę zdecydował. Nikt nie może powiedzieć, że został oszukany, nie zdawał sobie sprawy w co wchodzi. O tym w co wchodzi i z kim trzyma, będą każdemu członkowi ZPAMIG przypominali wszyscy, władza pierwsza. To przecież ona zmusiła czterdziestu trzech założycieli, by historię nowego związku zaczęli od zdrady i kłamstwa. Teraz już, utyżnieni świństwem, które wyprodukowali, sygnatariusze "deklaracji programowej" są artystami, jakich ta władza lubi i potrzebuje.

Marcin Sosnowski

Normalizacja w ZLP

Delegacja nowego związku literatów z Haliną Auderską na czele bawiła w Moskwie, gdzie podpisała ze związkami pisarzy sowieckich umowę o wymianie ludzi, książek i doświadczeń. Wymiana ta będzie bardzo ożywiająca, tak że świetność polskiej literatury później od teraz pełna para. Przewodniczący tamtejszego związku - a w ZSRR jest to urzędnik w randze ministra - wyraził zadowolenie, że sytuacja w polskim środowisku pisarskim już się znormalizowała.

Nadal nie jest jednak tak, jakby sobie pisarek towarzysze życzyli. Świadczą o tym między innymi rewizje policjone z konfiskatą rękopisów i maszynopisów, jakie miały miejsce u pisarzy "nie znormalizowanych", m.in. u Wiktora Woroszyńskiego i Marka Nowakowskiego. Wciąż jeszcze na literackim froncie musi pani Halina Auderskiej pomagać policja.

/m.s./

Przesłuchania w WFD

Informator Wytwórni Filmów Dokumentalnych /nr 2/15/ 1984/ donosi: Przed świętami Bożego Narodzenia zostały przeprowadzone w mieszkaniach kilkorga naszych kolegów rewizje. SB nie poprzestało na tym. W ciągu stycznia i pierwszych dni lutego wezwano na przesłuchanie na Rakowiecką nast. osoby: L. Dobrzyńskiego, M. Kucińska, B. Wisłocka, E. Szewczak, W. Winek, Z. Sobczyk, Z. Suske, S. Chojnackiego, M. Jurka, R. Krawca, G. Kwas, J. Wardeckiego, A. Krajnika, S. Szymczaka. Ponadto do gmachu na Rakowiecką byli wzywani: Z. Wardecki, M. Wiktorowicz, E. Marciszewski, M. Halferowa, M. Winograd, W. Stepieński.

W związku z tymi wydarzeniami został zredagowany i wysłany nast. dokument: - Zarząd Kola SFP do Egzekutywy POP PZPR - Doszło do naszej wiadomości, że organy ścigania prowadzą na terenie WFD dochodzenie w sprawie działania nielegalnych struktur "S". Dochodzenie jest prowadzone przez MSW.

Wśród nas, pracowników tej Wytwórni budzi głęboki sprzeciw tryb wzywania naszych kolegów na te przesłuchania. Nieformalne zawiadomienie, dostarczone przez dział kadr WFD osobom wzywanim, trudno traktować jako polecenie służbowe, jeszcze trudniej, jako formalne wezwanie. Jedynym właściwym trybem wzywania na przesłuchania do MS jest imienne wezwanie doręczone do rąk własnych zainteresowanego przez funkcjonariusza MO, wezwanie w formie specjalnego druku. Proponujemy wspólne podjęcie kroków na terenie WFD, mających na celu przeciwdziałanie się praktykom, utracającym administrację Wytwórni z organami ścigania.

W-wa 6 II 1984 przew. KOLA SFP Brzozowski
do wiadomości: ZG SFP, Nacz. Dyr. WFD, tablica ogłoszeń SFP
Pismo to wisi dotychczas na tablicy SFP /budynek administracji, I p./co stwierdzamy z przyjemnością.

Z naszej prasy

O kolejnym morderstwie dokonanym przez milicjantów nie bezbronnym dziecku donosi TYGODNIK MAZOWSZE nr 75/76 z 2.02.br.: "ANDRZEJ ROBERT DEBSKI, uczeń II klasy XXX LO w Warszawie... został zatrzymany, kiedy wraz z kolegą wracał z zabawy sylwestrowej. Podczas legitymowania funkcjonariusze zaczęli go bić po brzuchu. Koledze udało się uciec... Andrzej zdołał dojść do domu. Wkrótce zaczął uskarżać się na bóle. Przewieziono go do szpitala... Po otworzeniu jamy brzusznej... okazało się, że ma podobne obrażenia jak Przemek, m.in. pęknięcie wątroby, uszkodzenie trzustki i śledziony. Zmarł podczas operacji." - Ewidentny skutek bezkarności morderców Przemka, te same metody, to samo szkolenie!

GAZETA NIECODZIENNA nr 2/77 w artykule "Coraz mroczniejszy wokół sprawy Przemka" pisze m.in. "Od pierwszych godzin po tragicznej śmierci Grzegorza Przemka zaczęła się akcja zakłamywania... opluwania ofiary oraz świadków w gazetach. Rozwinięto na pełną parę dezinformację w zamiarze zamoczenia sprawy, która w swej istocie jest tragicznie przejrzysta: zakatowano na śmierć chłopca, miejsce zbrodni nie budziło żadnych wątpliwości, sprawcy mogli być ustaleniu po 10-minutowym dochodzeniu... Miał tego mogliśmy śledzić poczynania żywym niemal wyjęte z filmów gangstersko-policyjnych... Publikacje na temat Grzegorza Przemka były przesyłane do redakcji bezpośrednio z Rakowieckiej. Aresztowanie pod absurdalnymi zarzutami mec. Bednarkiewicza i fakt, że milicjanci oskarżeni o zabójstwo będą zeznawać z wolnej stopy, dopełniają obrazu sytuacji... Za to sanitariusze zostali doprowadzeni z aresztu. Znaleźli się w nim pod zarzutem napadnięcia na emeryta-zwobidowca, która to sprawa miała ponoć miejsce 9 dni przed zabójstwem Przemka, wyszła zaś na jaw... w kilka miesięcy później..."

BIULETYN NAI nr 35 informuje, że z okazji 40-lecia KRN odznaczani zostali jako "zasłużeni w utrwalaniu władzy ludowej" m.in. tacy oprawcy, jak Jakub Berman i Stanisław Radkiewicz, oraz prokurator generalny z lat 1950/56, Stefan Kalinowski. "Trudno się oprzeć uczuciu oburzenia na tę demonstrację pogardy wobec społeczeństwa, a przede wszystkim wobec rodzin, które potraciły swych najbliższych w okresie tzw. błędów i wypaczeń" - pisze w liście otwartym Dżisztaf Sierpiński, który na znak protestu zwrócił legitymację ZBOWID-u. Kim są ci ludzie wyjaśnia HUTNIK nr 2/74 w notatce pt. "Medale dla morderców". Czytamy tam m.in.: "Jakub Berman - w 1957 r. uchwałą IX plenum KC PZPR usunięty z partii jako ponoszący polityczną odpowiedzialność za brak nadzoru nad organami bezpieczeństwa publicznego, które dopuściły się poważnego naruszenia praworządności /Encyklopedia Powszechna/, Stanisław Radkiewicz - minister bezpieczeństwa publicznego, odpowiedzialny za bezprawne więzienie i samordowanie setek tysięcy Polaków w latach 1944-56. Wyrzucony nawet z encyklopedii..." - Tak to partia w chwilach trudnych powraca do źródeł.

Wybory do rad narodowych. Decyzja TKK zobowiązuje nas związkowców, do bojkotu. TYGODNIK MAZOWSZE nr 75/76 tak to uzasadnia. "...Wybory wcale nie mają służyć legitymacji władzy. Tu nie chodzi o zachowanie pozorów, o przekonanie Zachodu, Wschodu czy kogokolwiek. Tu chodzi głównie o upodlenie narodu, o napłucie mu w twarz. Pójście do "urn wyborczych" ma być usunięciem kolejnych cegiełek, z których zbudowane jest nasze poczucie godności". "Nie idziesz - nie kłamiesz" tytułuje swą argumentację SOLIDARNOŚĆ WALCZĄCA nr 1/65.

Przedłużenie kadencji obecnego Sejmu tak komentują wrocławskie WIADOMOŚCI BIEŻĄCE nr 91 "...Odsunięcie junt - /np. w Argentynie - przyp. red./ wykorzystujących siły zbrojne przeciwko własnemu narodowi - odbyło się metodą demokratycznych wyborów. Czy my jesteśmy na niższym stopniu rozwoju? Nie! I dlatego junta Jaruzelskiego boi się wyborów i wydłuża kadencję wyjątkowo dyspozycyjnego i pracowitego Sejmu. Większość uchwalonych w okresie 1982-83 ustaw wymierzona jest przeciwko społeczeństwu.

Otuchy codaje nam... Jaruzelski. 14 stycznia, na odpowie redaktorów naczelnych gazet z całego kraju, stwierdził on - cytujemy z GAZETA NIECODZIENNA nr 2/77 "...Opozycja jest bardzo dobrze zorganizowana, prowadzi inteligentną walkę. Dotychczas nie znaleźliśmy skutecznych form walki. Nie umiemy z opozycją walczyć". - Nic dziwnego. Nie może być tak, by "BAT określał świadomość".

Wrocławskie "Iskierka" pismo ZNTK, przypomina: "Od 1 listopada 1983 wprowadzono podwyższone świadczenia statutowe, przy dalszym zachowaniu składek w wysokości 200 zł. miesięcznie. Składki w wysokości 100 zł. opłacają tylko żywiciele rodzin, w których dochód na jednego członka rodziny wynosi do 3 tys. zł. miesięcznie. Świadczenia statutowe podniesiono następująco: urodzenie dziecka - z 3 tys. na 4 tys.; śmierć członka Związku - z 3 tys. na 6 tys.; śmierć członka rodziny - z 1,5 tys. na 3 tys." CDN nr 59 tak komentuje tę informację: "...właściwa "S" istnieje w zakładach pracy i od jej funkcjonowania zależy istnienie Związku. Związek zawodowy powinien wypełniać swoje najelementarniejsze funkcje statutowe - a do nich należą świadczenia... Proponujemy, aby wypłaty statutowe podnieść do wysokości proponowanej przez wrocławian".

Oczyma żołnierzy

WOJSKO W OCZACH WOJSKOWYCH

Wielu czytelników prasy opozycyjnej po przeczytaniu listu otwartego oficerów LWP wyraziło pewne rozczarowanie brakiem radykalizmu ze strony postępowych sił w wojsku. Jest to niestety smutnym faktem, a przyczyn takiego stanu jest wiele.

O charakterze wojska przede wszystkim decyduje kadra. Np. wojsko gen. Sikorskiego chodziło w angielskich uniformach, lecz nikt nie wątpił, że było to Wojsko Polskie. Natomiast LWP chodziło w rogatywkach i polskich mundurach, lecz nikt nie wątpił, że do października 1956 r. zdecydowaną większość wyższego dowództwa LWP stanowili obywatele obcego mocarstwa, jednocześnie zasiadający w Sejmie PRL i będący członkami KC PZPR. Po październiku 1956 r. powrócili oni do swej ojczyzny, acz nie wszyscy /np. gen. Bordziłowski został wciśnięty na stanowisko Szefa Sztabu Generalnego. Odjeżdżając sowieccy oficerowie skutecznie zadbał, aby sukcesy po nich przejęli przede wszystkim ludzie bez reszty oddani sojuszowi ze Związkiem Radzieckim, natomiast ich fachowość i morale były sprawą drugorzędną.

Jest rzeczą zrozumiałą, że ludzie ci, zawiązując wszystko koniunkturze partyjnej, trzymali się wieropoddanego kolejnych ekip PZPR, uznając każdą koncepcję przez nie głoszoną za swoją. Jednocześnie najwyższe kręgi kierownicze MON zawsze pamiętały, że aby się utrzymać, trzeba bezwzględnie słuchać rozkazów z Moskwy.

Wszystko to było powodem, że szerokie masy społeczeństwa polskiego odwróciły się plecami do armii, która nie reprezentowała ich interesów i była jedynie ślepych narzędziem światowego komunizmu.

Sytuacja taka była bardzo na rękę kierownictwu PZPR, które mogło bez przeszkód ekształtować młode, izolowane od zewnątrz umysły wojskowych wg własnych wzorów. /Np. żołnierzy obowiązuje od lat zakaz posiadania prywatnych odbiorników radiowych, aby nie mieli swobody wyboru słuchania informacji ze świata, kadra zawodowa ma obowiązek prenumeraty "Żołnierza Wolności". W dużej mierze dzięki temu możliwe było potem użycie LWP przeciw zrozpaczonemu i protestującym robotnikom, a nawet przeciwko całemu społeczeństwu. Pod szyldem szkolenia obronnego bezustannie atakowano i atakują się Kościół oraz wszystkie ośrodki postępowej myśli w naszym kraju. Kadra oficerska, w olbrzymiej swej większości, czerpie wiadomości o KOR, KPN czy "Solidarności" wyłącznie z zajęć politycznych!

Obojętność społeczeństwa na ten stan rzeczy szczególnie wydatnił się w okresie narodzin i rozwoju "Solidarności". Nikt nie poświęcał czasu i uwagi temu, co działo się w LWP. A działo się sporo i to rzeczy ważkich.

Próby przeciwstawienia się złąbnej polityce partii /w tym również służalcozej jej roli wobec ZSSR/ podejmowali nie tylko generałowie Z. Duszyński i Frey-Bielecki, w odniesieniu do koncepcji użycia wojsk polskich w czasie wojny, czy gen. Chochoła, który próbował niedopuszczyć do działań wojsk na Wybrzeżu w 1970 r., ale i wielu innych.

Po tragicznych wydarzeniach 1970 r. w Gdańsku, a zwłaszcza w Gdyni żołnierzy, którzy odmówili wykonywania rozkazów lub je sabotowali rozesłano /po dojeździe do władzy Gierka/ do odległych garnizonów, na skutek czego mogli opowiadać nowym kolegom, jak tam było naprawdę. Z tego względu już na święta wszystkich zwolniono do rezerwy /czego im pozostali bardzo zazdrościli/.

W wojsku nie tylko protest, ale każda wątpliwość była i jest tępiona z wojskową zawziętością. W okresie narodzin "Solidarności" wśród podchorążych SPR miały miejsce przypadki odmowy złożenia przysięgi z uwagi na zawzięte w niej słowa "w braterskim przymierzu z Armią Radziecką"... ponieważ uważali oni, że jest to sprawa zobowiązań czy też sojuszów władz państwowych, a prosty żołnierz ma służyć Narodowi i słuchać przez niego powołanych przełożonych.

Były i inne próby przeciwstawienia się ziu w wojsku - wszystkie starannie tuszowane przez GLP - archiwa naszego kontrwywiadu /który jest przedłużeniem ramienia NKGB/ są pełne najróżniejszych tego przykładów. Wszyscy, którzy zgłaszali najmniejsze nawet zastrzeżenia do polityki partii, byli natychmiast izolowani i rugowani z wojska pod różnymi zarzutami - od niezdolności do dalszej służby wojskowej ze względów zdrowotnych, do zarzutów nieudolności w służbie, rozwiązłości w życiu prywatnym lub po prostu nienadążania za "wymaganiami współczesnego pola walki".

Proces ten trwa do dziś. Każdy, kto odniósł legitymację członka partii, został w armii uwięziony, oczywiście, obojętność na jego imię i nazwisko.

Nie do mnie należy osąd, czy początek samodzielnego myślenia w armii /niezależne pisma wojskowe, listy otwarte oficerów i inne formy działania/ to dużo czy mało. Ważne, że coś się dzieje w tej niedostępnej dla postępowych myśli fortecy, że światło samodzielnego myślenia zaczęło docierać do tych najbardziej zaciętnych rewirów naszego społeczeństwa.

Osobiście wierzę, że nadejdzie dzień, gdy setki tysięcy ludzi w mundurach poczują się częścią polskiego narodu i jemu tylko zechcą służyć. W

16 - 29 lutego 1982 r.

Akcja "Spokój". W ciągu 2 dni na terenie całego kraju kilkadziesiąt tysięcy funkcjonariuszy MO, ZOMO i ORMO przeprowadziło łapanek na skalę największych obław okupacyjnych. Wylegitymowano w podcicach, na dworcach, w sklepach, na ulicach itp. 145 tys. osób, 3,5 tys. osób aresztowano, na 7 tys. nałożono grzywny, a 4 tys. skierowano do kolegium. ■ Gdańsk. Z pomnika Poległych Stoczniowców usunięto tablicę z napisem: "Oddali swe życie, abys mogli żyć godnie". ■ Wyrwano tablicę informacyjną z napisem "Gdańska Stocznia Remontowa im. Józefa Piłsudskiego". ■ W centrum Warszawy pojawili się "malarze", którzy zamalowują hasła i znaki "S" Walczącej. ■ W ponad 20 punktach Warszawy miały miejsce akcje ulotkowe. ■ Kubiak ■ Rakowski zaprosił wybitnych polskich intelektualistów na spotkanie, którego celem było wysondowanie nastrojów w reprezentowanych przez nich środowiskach. Wypowiedzi intelektualistów były jednoznacznie krytyczne wobec WRON-y. Kubiak: "Moglibyście coś zyskać, a straciliście wszystko". J.J. Szczepański: "Nie wszystko. Ja osobiście zamierzam zachować twarz". ■ Andrzej Kijowski zrezygnował ze sprawowania w warunkach stanu wojennego funkcji dyrektora i kierownika artystycznego teatru im. J. Słowackiego w Krakowie. ■ Z oświadczenia J. Kuśmierka złożonego tzw. komisji weryfikacyjnej w tyg. "Kultura": "Poglądy moje zweryfikowałem w roku 1943 realizując program: fabryki robotnikom, ziemia chłopom, władza przedstawicielom narodu. Nie widzę powodów, abym te poglądy musiał ponownie zweryfikować... Uważam, że system władzy jest nierreformowalny... Tylko trzydziestoletnie pranie mózgu tłumaczy społeczną naiwność próby nawiązania "dialogu" z władzą. ...Walcząc z głodem... ruina gospodarcza musimy prowadzić normalną walkę narodowo-wyzwoleńczą. Ta walka jest obroną konieczną przed fizycznym wygubieniem narodu". ■ W Kościołach warszawskich odbywały się msze św. za dusze pomordowanych po 13.12.81. ■ W kilku liceach warszawskich uczniowie klas IV postanowili zbojkotować studiówkę w protestie przeciwko internowaniu nauczycieli.

■ Oświadczenie Przymanowskiego w Sejmie, że "S" dostała maszyny poligraficzne w prezencie z zagranicy, "my ten sprzęt wykorzystamy, później - oczywiście oddamy", wywołało wybuch śmiechu. ■ "Gdybyśmy nie wprowadzili stanu wojennego - popłynęłyby rzeki krwi..." stwierdził w wywiadzie dla Oriany Fallaci premier Rakowski nie wyjaśniając, kto kogo miałby mordować. ■ Kos nr 5: "Reżim liczy na to, że zmęczeni, upokorzeni i zniewoleni będziemy z wdzięcznością przyjmować kolejne jego "ustępstwa" i "wysiłki zmierzające do normalizacji". Pamiętajmy, że nikt nam tu niczego nie daje. Reżim usiłuje robić nam prezenty z tego, co nam ukradł... ukradzioną wolność, ukradzione prawa, ukradzione słowa, myśli i symbole, ukradzioną ziemię, ukradzioną pracę i ukradzione pieniądze. Ci, którzy mają puste ręce, serca i głowy, muszą kraść, aby potem móc oddawać, że dają..." ■ Do jednostki ZOMO w Warszawie przywieziono pojemnik zawierający zakonserwowaną lekką broń automatyczną produkcji niemieckiej /rok produkcji 1943/. Wg opinii podoficera ZOMO broń ta może być użyta do prowokacji w celu usprawiedliwienia nadchodzącej fali terroru. ■ W Warszawie zastrzelono w tramwaju funkcjonariusza MO. Pod pozorem poszukiwania sprawców 27 i 28.02 odbyła się w zachodnich dzielnicach (Wola, Ochota/ ogromna akcja ZOMO, MO i SB, mająca na celu odmalowanie ludzi, którzy strzelali do milicjanta. Akcja miała charakter okupacyjnej łapanki. Na ulicach od kilkadziesiąt metrów ustawiono patrole i sukki. Zatrzymywano samochody. Z autobusów i tramwajów wyprowadzano młodych ludzi. Często kazano podnosić ręce do góry, by dokonać rewizji osobistej. Patrole krążyły po osiedlach, wchodząc do wielu mieszkań. ■ Ogólnopolski Komitet Oporu 'OKO' wydał komunikat, podpisany pseudonimem Mieszko, w którym m.in. czytamy: "...Dziś naszym obowiązkiem jest zorganizowanie się w masowy, ogólnospołeczny, podziemny ruch oporu... Bieg wydarzeń i ocena dotychczasowej sytuacji wskazują, że czas prowadzenia działalności naszego Związku w konspiracji będzie długi. Taka działalność wymaga nie tylko poświęcenia. Bardziej wymaga wielkiej dojrzałości, oparcia na emocji, cierpliwości i konsekwencji.

Na podstawie: "Fakty", "Wiadomości", "Informacja Solidarności", "KOS" i druki ulotne.

KOS jest pismem bezpłatnym. Wpłaty na Fundusz KOS-a są dobrowolne. Ale od wpłat tych jest uzależnione, między innymi regularne wydawanie i nakład KOS-a. Koszt produkcji Pojedynczego numeru KOS-a wynosi około 18 zł.

Dotyczy na Fundusz KOS /w tys. zł./: GEO-0,7; Razon-2,0; Mat-3,0; Jąbko-1,0; V-1,7; Czołówek-2,5; Adam-2,0; SOK Kresy-1,5; Bambo-0,5; Gugu-4,0; Ewa-1,5; POL-2,0; RDU-5,0; Krycia-1,0; 35-A-1,0; PRT-1,0; Centrum-2,0; Pach-1,4; Piotr Skarga-4,5; Nora-2,62; P.T.-2,0; Medycyna-2,0; Maryka-2,0; Czesłochowa-1,8; Hobeł-3,0; PWZ-2,4; Veto-1,5; Ślizgawk-1,5; Rządząca-0,3; Ry-1,2; Pi-0,3; Babcia-2,0; Kometa-0,5; Rla i Szawek-5,0; Lidka-0,5; Stefan B.-5,0; Błaga Y-2,0; Teden-0,5; Mazurek-6,0; Iw-1,0; bez dotw.-0,2; bez dotw.-1,2; Krakus-2,0; Czubek-1,0; Viss-1,5; Polonazy-16,3; Natassa-6,0; EB-4,0; Kocur-0,5; Włóścianie-1,826; Lidka-1,0; WC-2,0; Marek-0,5; Rej-5,0; Pamela-2,1; Przemysł-1,0; PIACZ-3,6; Scientist-2,85; Sol-1,3; A.G.-30,6; Les-2,0; Kucio-0,5; Kama-1,0; Górnik-1,0, Pekińczyk-1,5

KIN potwierdza 10/50 /powt/

Redagują: Anna Kruk, Marianna Uroń, Adam Gorski, Julian Tyński, David Warszawski, Leszek Wraży

MOIM ZDANIEM

Od czasu do czasu mam ochotę na skomentowanie jakiegoś wydarzenia w polityce międzynarodowej. Po pierwsze, dlatego że z tych czy innych względów jest pouczające i po drugie, dlatego że nie uważam, by Polska była papkiem świata. /Świat w ogóle nie ma pepka, a raczej ma pepkę wędrującą/. Co więcej uważam, iż nasze losy w znacznej mierze są zależne od wydarzeń i decyzji geograficznie czasem nader odległych i z pozoru nijak się do naszej egzystencji nad Wisłą nie mających. Nie możemy na nie wpływać, co nie znaczy, że mamy je ignorować. Przed podejmowaniem tej problematyki wstrzymuje mnie tempo wydarzeń i długość "cyklu produkcyjnego". Naprawdę, a nim się ukaże wszyscy zapomną o co chodziło. Ale spróbujmy.

Amerycanie wycofali piechotę morską z Bejrutu na okolicy wojenne. "W zamian" dokonali obstrzału artyleryjskiego gór wokół stolicy Libanu. Obowiązkiem każdego dowódcy - w danym przypadku Reagana, jako zwierzchnika sił zbrojnych USA - jest minimalizacja własnych strat. Obawiam się jednak, że ta decyzja wynika z przeświadczenia, iż można wygrać jakkolwiek wojnę wyłącznie za pomocą bombardowania Hanoi z powietrza czy pozycji Druzów i Szytów z dział okrętowych. Otóż cywil do szpiku kości, żywie przeświadczenie, że w ten sposób wojny się przegrywa. Wojna jest to bowiem coś takiego, w czym ludzie giną po obu stronach. Amerykanie smrotnie przegrali w Wietnamie m.in. dlatego, że angażując się militarnie przyjęli dwa absurdalne założenia: iż nie przekroczą 17 równoleżnika, oraz że wygrają za pomocą bombowców wyłącznie. Ale ci sami Amerykanie obronili Południową Koreę, założyli bowiem, że popędzą agresora jak daleko się da, i że będą sami ginęli.

Rozumiem, że przywódca kraju nie chce, by jego żołnierze ginęli. Nie rozumiem natomiast, po co w takim razie wysłał ich do Libanu, gdzie od 10 lat wszyscy strzelają do wszystkich. W polityce amerykańskiej nie niepokoi mnie jej rzekome awanturnictwo, lecz brak koncepcji.

Oczywiście, że jestem śmieszny, bo wyglądam na kogoś kto poucza Amerykanów. Ale nie jestem śmieszniejszy od Amerykanów, którzy pouczają mnie. A robie to znacznie rzadziej. I jestem "in", podczas gdy oni, jak się okazuje, wolą być "off".

10.II.

L.

Kłopoty z doktorantami *dokończenie ze str. 2*

nie dowie się więc, że w efekcie interwencji de Cuellar została wreszcie zwolniona z więzienia Alicja Wesołowska - Polka, urzędniczka ONZ, skazana w 1980 r. na 7 lat więzienia za rzekome szpiegostwo na rzecz USA. Jej aresztowanie oparte było na najprawdopodobniej sfingowanych zarzutach - Wesołowska po dziś dzień przeżywa zresztą jakimkolwiek powiązaniem z CIA - i, co ważniejsze, było pogwałceniem prawa międzynarodowego, stanowiącego o immunie urzędników ONZ. De Cuellar, w rozmowach z władzami PRL, poruszył także sprawę jedenastki oraz, najprawdopodobniej, prowadzonego przez MOP, będącą agendą ONZ, śledztwa w sprawie gwałcenia w Polsce swobód związkowych. Na konferencji prasowej oświadczył, że w tej pierwszej sprawie "jest optymistą". Optyzm ten wydaje się jednak nieuzasadniony, skoro w dwa dni później Urban ograniczył się do powtórzenia znanej, i odrzuconej przez aresztowanych, propozycji zwolnienia ich z więzienia, jeśli zgodzą się na emigrację. Z mieszanyimi uczuciami polska opinia publiczna przyjęła też oświadczenia Sekretarza Generalnego na temat "dążeń władz PRL do porozumienia ze społeczeństwem". Zauważmy jednak, że de Cuellar powstrzymał się od jakiegokolwiek dalszych komentarzy. Sekretarz Generalny ONZ poddawany jest licznym naciskom - większość państw członkowskich rządzonych jest przez różnego rodzaju reżimy dyktatorskie, co pozostawia mu niewielką swobodę manewru, jeśli chodzi o działalność na rzecz praw człowieka. /p.k./

ŚLASK: SAMO ŻYCIE!

Garbochem" (Gliwice). W warsztacie mechanicznym stoi dotychczas nie używana prasa automatyczna produkcji sowieckiej. W rocznicę instalacji tego urządzenia pracownicy uznali wymieniony cud techniki za pomnik absurdalności gospodarki socjalistycznej kładąc polne kwiaty na prasie, co dyrekcja uznała za przejaw działalności antysocjalistycznej. (wg biuletynu AIS nr 14)

Na Fundusz Oświaty Niezależnej wpłacili: Pan G.-5,0; Mat-1,0; Kucy-2,0; P11-0,5; Klwi-0,5; Janek-10,0; Siekiera - 4,5; Zacharia 2-1,3; Szawek-2,0

Na Komitet Helsiński: Ślask-1,0; Fix-6,0; Komitet Obrony Pracowniczej-0,4; Kometa-1,5; ATE-1,0; Na bezrobotnych: Lusja-0,5; Ewa-0,5

Na Fundusz Kultury Niezależnej: Olga-0,7; Mat-1,0; SL-1,0; Na aktorów: Boy-1,0

Na TU TERAZ: Olcha-3,0

Spółeczny Fundusz Nauki dziękuje Reni za 3x6.

